PM CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 27 (1173) DNIA 26 MARCA 1936 ROKU ROK XVI

Zmiany w hierarchji bokserów

Co myśli F.I.F.A. o Olimpjadzie

Rozmowa z prof. Pelikanem, prezesem Unji Czechosłowackiej i członkiem zarządu Federacji Międzynarodowej

Praga, w marcu

Siedmiu członków liczy zarząd międzynarodowej federacji piłkarskiej. Siedmiu starszych panów, z siedmiu krańców Europy. Niewiele mamy z FIFA osobistego kontaktu, trzeba więc wykorzystać pobyt w Pradze na rozmowę z jednym z filarów federacji międzynarodowej — prof. Pelikanem.

— Polskie piłkarstwo — rozpoczynam — znajduje się w trakcie przygotowań do Igrzysk Olimpijskich. Jak ustosunkowuje się do nich właściwie FIFA?...

— Zajmuje stanowisko najzupełniej bierne. Zostawiliśmy związkom państwowym wolną rękę odnośnie udziału w turnieju olimpijskim. Olimpijskie zasady amatorstwa są tak specyficzne i tak nieżyciowe, że nie mogliśmy turnieju nikomu zalecić, ani tembardziej wszczać za udziałem jakąś żywszą akcję.

— Sport piłkarski jest najbardziej demokratyczny. Biorą w nim udział szerokie masy. Tymczasem, w myśl zasad olimpijskich, nie wolno nikomu wziąć zwrotu utraconego zarobku. Jakże może jechać biedny piłkarz na dwa tygodnie Olimpjady, jeśli mu z pensji strącą pół miesięcznego zarobku?...

— My, w tej chwili mówię o Czechach, moglibyśmy wysłać i taką jedenastkę, zadawalającą w stu procentach wymagania „teoretyków" z komitetu olimpijskiego. Ale zespół taki nie miałby żadnych szans w bojach z Holandją czy Niemcami. Wszak Holandja pokonała nawet nasz kombinowany team zawodowy 6:1, cóż więc mógłby przeciwko niej zdziałać zespół słabiutkich amatorów?!

— Pomijam już w tej chwili kwestje etyczne. Państwa, które oczyściły swe piłkarstwo z zakapturzonego zawodostwa, nie mają prawa, w myśl zasad olimpijskich, wysłać swoich najlepszych zawodników, prawo to mają natomiast ci „amatorzy", którzy w tajemnicy biorą więcej niż nasi zawodowcy.

— Olimpijski turniej piłkarski będzie taką samą „szopką amatorską", jaką był turniej hokejowy. Mówi się o czystym amatorstwie, a tacy Kanadyjczycy obijają się tygodniami po Europie, biorąc za start grube pieniądze. Należy się zdecydować: albo wyrzec się śmiesznych zasad o czystem amatorstwie, albo trzymać się ich ślepo i dopuszczać do igrzysk tylko stuprocentowych amatorów, po ścisłej selekcji.

— Zresztą, mojem zdaniem, źle pojęta jest wogóle sama zasada olimpizmu. Przecież w antycznych Igrzyskach brali udział nie amatorzy, ale zawodowcy. Zwycięscy otrzymywali praktyczne nagrody, woła czy barana, a to wszak jest w kolizji z pojęciem amatorstwa...

— Cóż więc radzi FIFA.?

— Zmienić pojęcie amatorstwa olimpijskiego i dopuścić zawodników, bez względu na pobierany przez nich zwrot straconych zarobków.

— A jak — panie profesorze — przedstawia się sytuacja Rosji sowieckiej w całokształcie piłkarstwa europejskiego?

— FIFA. udzieliła państwom zezwolenia na mecze z Sowietami do końca maja b. roku. Jestem przekonany, że zezwolenie będzie przedłużone, bo nic nie stoi na przeszkodzie w kontynuowaniu tych stosunków sportowych. Jeżeli można grać bez żadnych objekcyj z Anglją, nie należącą do FIFA, można chyba i z Rosją, wg. tych samych przesłanek. Może z czasem i Rosja wstąpi do federacji. Musimy być cierpliwi...

— Jesteśmy teraz w trakcie omawiania z Rosją konkurencji, pod nazwą słowiańskiego puharu. Byłby to turniej jednorazowy, przy udziale pięciu państw słowiańskich. Odbyła się nawet przed miesiącem konferencja informacyjna, na którą zaproszony był delegat P. Z. P. N.-u, który jednak powiadomił nas, że... jest niezdrów i do Bratisławy przybyć nie może. Projekt przewiduje organizację pierwszego turnieju słowiańskiego w Rosji, gdzie zainteresowanie jest kolosalne. W Pradze natomiast turniej zorganizowalibyśmy w roku 1941, podczas przewidzianej wtedy wszechświatowej wystawy.

— Chętnie zmierzylibyśmy z Polską nasze siły. Dawno nie widziałem waszej drużyny, ale doszły mnie wieści, żeście się znacznie poprawili. Pisał mi Anglik, Levington, który sędziował mecz z Belgją, że Polacy zaskoczyli go doskonałą grą. Możecie być z tej pochwały dumni — rzuca mi na pożegnanie prof. Pelikan.

mil.



LEGJA POZNAŃSKA ZWYCIĘŻYŁA T. K. S. (TORUŃ) 6:0
Mikołajewski, w podskoku, mija obrońcę T. K. S., podczas gdy bramkarz wybija piłkę pięścią.



ELITA PŁYWAKÓW WARSZAWY
podczas zawodów jubileuszowych w Siemianowicach. Boguth, Karpiński, Gunkowski, Makowski, Jastrzębski, Lenert, Szreibman I, Szreibman II, Zubowicz.



ŚWIĘCKA
jest obecnie najlepszą w Warszawie pływaczką stylem klasycznym. W niedzielę ustaliła nowy rekord okręgowy na 100 mtr.

MISTRZ POLSKI — WICEMISTRZ ŚLĄSKA

W nadchodzącą niedzielę mistrz Polski KS. Ruch odwiedzi Chorzów, gdzie w dzielnicy II-giej rozegra mecz towarzyski z wicemistrzem Śląska, Amatorskim K. S. Hajduczanie w meczu tym wyprobują Dziwisza, występując w składzie: Tatuś — Giemza Rurański — Panhirsz — Badura — Dziwisz — „Milek" — Górka — Peterek — Willimowski — Wodarz. (hr)

RUCH W POSZUKIWANIU PRZECIWNIKA

CHORZÓW, 25.3. — Tel. wł. — Ruch ciągle jeszcze nie zakontraktował trzeciego meczu w Niemczech. Po odmowie Herty, przyszła i odmowa Minerwy berlińskiej. Niestety i Polski Komitet Imprez nie zdołał zaaranżować jakegoś meczu w stolicy Rzeszy, wszystkie bowiem kluby mają terminy dawno już zajęte. Wobec tego Ruch wysłał telegraficzne oferty do Polizei — Sport — Verein Chemnitz (Kamienica) i Wacker'u z Halle an der Saale. (hr)



JĘDRZEJOWSKA I BRUGNON
przyszła para polsko - francuska na Paryż, przed kawiarnią w Mentonie z przygodną towarzyszką (na prawo).



LUBINA
dawny internacjonał Djany katowickiej, obecny kpt. związkowy Śl. O. Z. P. N.



MISTRZ POLSKI, RUCH, ROZPOCZĄŁ WIELKI SEZON
zwycięstwem nad Pogonią katowicką 5:0. Ostatni z prawej — rekonwalescent Wilimowski.

ST. ROTHERT

Byle nie ósemkę!...

Jakich bokserów powinniśmy wysłać na ring olimpijski

Lista kandydatów na wyjazd do Berlina, którą na zamiar zaproponować Polski Związek Bokserski Komitetowi Olimpijskiemu jest właściwie bilansem sezonu.

Zbliża się on szybkiemi krokami ku końcowi i nie przewidując już poważniejszych dreszczyków, poza... największym — mistrzostwami indywidualnemi Polski.

Wpływ sezonu na skład naszej elity nie jest znaczny, w porównaniu z poglądami, które panowały na jego początku — w sierpniu r. ub. notujemy tylko awans Czortka, łodzian Spodenkiewicza i Woźniakiewicza, ubytek Misiurewicza, Chomy, Matuszczyka.

Nie jest to objawem ujemnym nie świadczy o zubożeniu, czy skostnieniu szeregów elity. Świadczy raczej i przedewszystkiem o tem, że boks jest sportem bardzo trudnym, że nie sposób wydostać się jednym skokiem z nizin na szczyty, że ci, co takie skoki forsują, zżerają tylko talent i siły zawodnika, że wreszcie forsować kształcenie pewnej wybitnej zalety, np. siły ciosu może doprowadzić do chwilowych, sukcesów, by skończyć się na zaniku innych zalet, które dopiero tworzą prawdziwie klasowego pięściarza. Droga na szczyty w boksie prowadzi przez mozolną pracę. Wiedzą o tem menażerowie zawodowi, którzy wypuszczają na ring, zwłaszcza swych najbardziej uzdolnionych pupilów, dopiero po żmudnem wielomiesięcznem, jeśli nie przeszkoleniu.

A że u nas niema tych hamulców dyktowanych wieloletniem doświadczeniem. I racjonalny rozwój boksera ma miejsce wtedy, gdy stoi on w cieniu innego znakomitego pięściarza, który zasłania mu drogę na szerokie forum.

Dlatego w szeregach olimpijczyków niema zbyt wcześnie lansowanych: Świrka, Pietrzaka, Janowczyka, Koziołka, Wiedemana, Szwarkowskiego, dlatego pewno meteorem będzie tylko świetny materjał na boksera Węgrowski.

Skoro jednak nastąpiła w szeregach naszej elity stabilizacja, czy można oczekiwać, że mistrzostwa i pozostałe miesiące pracy przyniosą rewolucyjne zmiany. Nie. Pewne drobne korekty składu, pewne przesunięcia, pewne stabilizacje formy — to wszystko. W grupie olimpijskiej mieszczą się niewątpliwie wszyscy olimpijczycy, choć może nie będą nimi ci, którzy są postawieni na pierwszem miejscu.

Ilu ich będzie? Ośmiu, siedmiu czy może tylko sześciu? Najbardziej prawdopodobne wydaje się, że siedmiu. Nie powinniśmy bowiem wysłać do Berlina wagi półciężkiej, byłaby ona zbyt przykrym dysonansem w dobrej i równej drużynie polskiej.

Owych siedmiu będzie stało na poziomie zwłaszcza jeśli jeszcze Pilat, jakimś cudem, okrzepnie psychicznie, a jego „dyszel" odzyska dawne walory. Zgóry bowiem stwierdzamy, że tylko Pilat może reprezentować Polskę w wadze ciężkiej. Nie Węgrowski, może nawet wielki talent, ale wymagający paru lat pracy dla osiągnięcia dojrzałości olimpijskiej. Tak samo Szwarkowski. Nawet jeśliby mógł startować w wadze półciężkiej byłby tylko utalentowanym dyletantem, i forsowanie go na Olimpjadę nie przyniosłoby sukcesów, a tylko załamałoby jego karjerę.

Na Olimpjadę wogóle wysyłać powinno się specjalny typ boksera: silnego fajtera, o świetnej kondycji, bojowej technice, którego cios przekreślałby wszelkie machinacje przy stoliku sędziów. Nie cała nasza drużyna jest tego typu, musimy ją uzupełnić subtelnymi technikami, mistrzami prostego i defensywy. Tym bokserom nie rokujemy wielkich szans, ale jesteśmy zadowoleni, że pojadą. Niech świat zobaczy jak bogate są skale możliwości bokserów polskich.

Fajterami, a więc bokserami, którzy mają szanse i którzy napewno pojadą są w tej chwili Chmielewski, Rotholc, jeśli będzie startować w wadze muszej, Kajnar, jeśli poprawi jeszcze swą formę. Wartoby też poszukać fajtera jeszcze w jednej wadze, tam gdzie go znaleźć można — w koguciej. Nie Rotholca, bo on w tej kategorji roli na Olimpjadzie nie odegra. Jego cios i siła destrukcyjna, główne atuty, topnieją pod dodatkowem obciążeniem paru kilogramów. Ale Krzemińskiego.

Trzeba spróbować go wychować, doprowadzić do jakiego takiego poziomu technicznego, oduczyć maniery. Jeśli się to uda, to raczej wysłać jego, niż Czortka.

Pozatem mieć będziemy w drużynie dwu techników Polusa i Sipińskiego. Sipiński nie ma konkurencji. Polus może ją mieć. Ale nie wierzymy, aby Kogalski, bokser stylu kontuzjach mógł wytrzymać wiele rund turnieju Olimpijskiego, bez odnowienia jednej z nich. Nie wydaje się nam też, aby Spodenkiewicz, ze swym jednostajnym repertuarem taktycznym i technicznym miał być powołany do wyjazdu. Raczej Polus. I tylko Sipiński, choć nie rokujemy mu szans. Doskonałemu technikowi brak będzie owej decydującej potęgi ciosu, która poparłby swój coraz bardziej żywiołowy atak.

Jeszcze jeden bokser pozostanie w Polsce, choć mógłby zrobić wiele na Olimpjadzie. To Woźniakiewicz. Gdyby tę maszynę do bicia nieco oszlifować nie sprawiłby on nam wstydu w Berlinie. Ale drogę na Olimpjadę zatarasowuje mu Kajnar, a w wadze półśredniej Woźniakiewicz jest za słaby...

Jeśli Rotholc nie będzie mógł bez trudności zrobić wagi, powinien go raczej zastąpić w Berlinie Sobkowiak. W tej chwili nie jest to jeszcze bokser dojrzały do Olimpjady. Ale umie już tyle, że w ciągu paru miesięcy może dojrzeć.

Wybór grupy olimpijskiej jest dobry. Nie ma w niej luk. Jeśli P. Z. B. wyda równie bezbłędne decyzje w wyborze reprezentacji, jeśli równie bezbłędnie poprowadzi przygotowania, jeśli nie da się uwieść (choćby na mistrzostwach Polski) sugestji paru potknięć i paru triumfów, jeśli zechce pamiętać jaki typ boksera ma szanse na Olimpjadzie, wówczas poślemy do Berlina dobrą siódemkę.

Byle nie ósemkę.

LUBLIN — WILNO W BOKSIE

W niedzielę 29 marca w Wilnie odbędzie się mecz bokserski między reprezentacją Lublina, a zespołem Ogniska KPW, które wystąpi w składzie wzmocnionym zawodnikami WKS Śmigły.

Lublin do Wilna przyjedzie w następującym składzie: Nawrot, Jóźwicki, Nell, Czerwonka, Andy, Ceglarz, Kowalski, Słoboda i Radajewski. Ognisko wystąpi na czele z Malinowskim, Bagińskim, Krasnopiórowem, Matukowem, Taranczewskim i Możulisem.

44 kandydatów do 8 tytułów

3 dni emocyj na ringach łódzkich

Bokserskie mistrzostwa Łodzi, rozpisane na trzy dni rozpoczynają się w nadchodzący czwartek. Ostatecznie zgłoszona jest skromna liczba 44-tu zawodników. Było ich wprawdzie dużo więcej, nie wszyscy są jednak uprawnieni do startu, a pozatem wielu spóźniło się — jak zwykle. Wydział sportowy ŁOZB odrzucił ich, stając na słusznem stanowisku poszanowania ogłoszonych komunikatów.

Tych 44 zawodników reprezentuje 7 klubów. Uderza brak Kalisza i Tomaszowa. Niemal połowa zgłoszonych, to zawodnicy IKP, licznie obesłali mistrzostwa Hakoah i Geyer, natomiast trzech zawodników Zjednoczonych, klubu skądinąd czołowego w boksie łódzkim, to jest rzecz zupełnie niezrozumiała!

Z wyjątkiem w. muszej, najsłabiej obsadzonej, we wszystkich innych kategorjach, konkurencja jest b. liczna i wyrównana.

JEDNA PARA „MUCH"

W wadze muszej, Popielaty (IKP) jest już właściwie mistrzem. Ma on za przeciwnika Rosmana (Hak.), nad którym góruje bezapelacyjnie i musi wygrać. Możliwe, że do pojedynku tego wmiesza się jeszcze Gluba (IKP), zgłoszony do mistrzostw, ale mający trudności z wagą. Szwed (IKP), godny przeciwnik Popielatego — nie posiada jeszcze kwalifikacyj senjora.

Waga kogucia powinna przynieść ciekawy pojedynek: Gottfried (Hak.) — Augustynowicz (Geyer), Bartniak (IKP) ewent. Gluba (IKP) i Michalak (Zj.). Walka o tytuł mistrzowski powinna się rozegrać między pierwszą trójką. Największe szanse dajemy Gottfriedowi, ze względu na jego przewagę fizyczną nad resztą. Michalak zdaje się mieć trudności z wagą.

6-ciu KANDYDATÓW DO TYTUŁU

Fantastyczna jest obsada wagi piórkowej, nietyle ze względu na dwunastu uczestników, ile ze względu na bardzo wyrównany poziom. Poważnych pretendentów do tytułu mistrzowskiego jest przynajmniej... połowa! Spodenkiewicz (IKP) będzie tu miał „ciężkie życie". Kijewski (Zjedn.), Wojciechowski (Geyer), Fagot i Białystok (Hak.) następują mu na pięty. Grabor, Czesławski (obaj IKP), Kulibabka (Geyer) są mniej groźni, podobnie jak Bagrowski (IKP), który być może stanie w lekkiej i Michalak (Zjedn.), który ma zasadniczo zrobić kategorję niższą. Do kompletu dochodzi jeszcze Leszczyński, którego już z pół roku nie widzieliśmy w szrankach i Wolfowicz (Hak.), debiutant po rekonwalescencji.

WOŹNIAKIEWICZ — WDOWIŃSKI

Bardzo licznie i silnie obsadzona jest również waga lekka: Woźniakiewicz (IKP), Wdowiński (Hak.), Mikołajczyk (Geyer), Mosman (Barkochba), Szczepański (W ma), Zbierski (Geyer), Kowalewski, Gołębiowski i ewent. Bagrowski (IKP), powinni dostarczyć dobrego boksu. Spodziewany finał Woźniakiewicz — Wdowiński, naturalnie, o ile któryś z nich nie będzie szukał dla siebie większych szans w wadze półśredniej, zapowiada się pierwszorzędnie.

CHYBA BANASIAK...

Również silną obsadę ma kategorja półśrednia. Durkowski (IKP), Ostrowski (Geyer), Kilański (Kruschender), Banasiak (IKP), dalej Gawin i Mirowski (Geyer) i Rumpel (IKP) — to komplet welterów łódzkich. Brak jeszcze Anioły, który spóźnił się ze zgłoszeniem i chorego Borensteina (Barkochba). Kto tu wygra — trudno przewidzieć. Zapewne jeden z pierwszej czwórki wymienionych, a w naszem przypuszczeniu — ten czwarty, Banasiak.

W wadze średniej, jedynym przeciwnikiem Chmielewskiego (IKP) jest Krawczyk (Kruschender), Stahl zapewne będzie rejterował przed groźnym rywalem.

W wadze półciężkiej Pietrzak (IKP) nie powinien mieć trudniejszego zadania z Jaskółą (Zjedn.), Kraszewskim (Krushender), czy ewent. Stahlem (H.).

AŻ 5-ciu CIĘŻKICH

W ciężkiej poraz pierwszy bodajże w historji, stanie aż pięciu zawodników: Kłodas (Wima), Birbaum (Hak.), Rosław, Krenc i Ziminski (IKP).

Mimo szczupłej obsady, mistrzostwa Łodzi zapowiadają się, jak widać, interesująco. (L.).

PŁOCK. Staraniem k.s. „Jur" odbył się tu „Pierwszy Krok Bokserski", do którego stanęło 23 zawodników. Walki trwały dwa dni w Teatrze Miejskim. Wyniki finałów: Lubraniecki (Makabi) wygrywa z Hillerem, Roszkowski (Jur) wysoko bije na punkty Boguszewskiego, Wiśniewski (Sokół) wygrywa z Mirskim (Jur), Lubiński bije Buczaka (obaj z Juru), Szczurowski (Jur) pewnie wygrywa z Kostaneckim (Sokół), a Stefański (Jur) wypunktowuje Lewandowskiego (Sokół). W nadprogramowej walce pomiędzy Krysiakiem (Włocławek) a Sobocińskim (Jur) wygrał pewnie wysoko na punkty Sobociński.

Wyrównujemy front

listy 10-ciu najlepszych pięściarzy

Pięściarstwo polskie zakończyło pierwszą część sezonu. Był to okres ciężkich walk o mistrzostwo drużynowe.

Kluby zaabsorbowane mistrzostwami okręgowemi i perspektywą przygotowań do ostatecznych walk indywidualnych, teraz pracują na salach treningowych i niechętnie angażują się w ryzykowne imprezy. To też na froncie bokserskim zapanowała przednówkowa cisza. Na ringach zaszły fakty drugorzędnego znaczenia, które wprowadziły niewielkie zmiany w hierarchji bokserskiej.

Zmiany takie zaszły w kategorjach: muszej, koguciej i półciężkiej. W wadze muszej musimy wziąć pod uwagę porażkę Koziołka z mistrzem Pomorza Rinkem (Polonia—Bydgoszcz).

Przypuszczamy, że Koziołek był przemęczony mistrzostwami drużynowemi i indywidualnemi Poznania i nie stanął w pełni sił na ringu w Bydgoszczy. Mimo to Rinke otrzymuje od nas dobrą notę i ustawilibyśmy go na 7—8 miejsce naszej tabeli.

W wadze koguciej najważniejszem i jedynem zagadnieniem jest, kogo postawić na pierwszem miejscu: Czortka czy Rotholca? Jakkolwiek Rotholc pobił oficjalnie Czortka, jednak walka była tak wyrównana, że nie może być mowy o supremacji jednej czy drugiej strony. Raz może zwyciężyć Czortek, raz Rotholc — wynik będzie kwestją chwilowego nastroju, czy pobocznych okoliczności, a nie wynikiem wyższej klasy bokserskiej jednego, czy drugiego rywala. Jesteśmy więc zdania, że obu konkurentów należałoby umieścić na pierwszem miejscu ex aequo.

W wadze średniej Wiedeman (trzecia lokata) przegrał z Weznerem (10-ta lokata w wadze półciężkiej). Wiedeman został uznany przez wszystkich teoretyków za materjał dużej klasy, ale jeszcze bardzo surowy. Mała rutyna ringowa może zawsze zadecydować o przegranej z takim lisem ringowym, jakim jest Wezner. Pozycji Wiedemana nie moglibyśmy obniżyć też i dlatego, że znokautował Lewandowskiego i że konkurenci, których wyprzedza, nie zasłużyli na awans.

Zwycięstwo Weznera powinno jednak polepszyć jego miejsce wśród półciężkich. Sądzimy, iż Wezner winien przesunąć się ku górze przynajmniej o trzy miejsca, przed Hanskego, Karpińskiego, a może i Pieniążka.

W wadze ciężkiej mamy do zanotowania zwycięstwo Wrazidły (Ruch — Hajduki) nad Lutoborskim (GKS — Grudziądz) i Kuchnowskiego, które potwierdza jedynie lokaty obu zawodników. Należy jeszcze wspomnieć o sukcesach Sowińskiego (Polonia — Warszawa) w Tallinie. Sowiński podobno poczynił ostatnio znaczne postępy i stał się jednym z kandydatów do klasyfikacji.

Przy okazji wspomnimy jeszcze o ewentualnych przegrupowaniach w wagach. A więc Polus, którego ostatnio przenieśliśmy z kategorji lekkiej do piórkowej, startować będzie jednak na mistrzostwach okręgowych w lekkiej. Fakt ten pewnie spowoduje nową „przeprowadzkę" Polusa.

„Strzelec Nowy Bytom — P.K.S. Sosnowiec 13:3. W Nowym Bytomiu odbył się towarzyski mecz pięściarski. Wyniki: (Strzelcy na pierwszym planie). Czyż znokautował w II-giej rundzie Leisorgena, Dziura rozprawił się w pierwszej rundzie z Hanakiem. Bijok wypunktował Kiełasę, Pandera zwyciężył Domańskiego w trzeciem starciu przez techn. k.o., Fajkus przegrał z Domańskim II. Pogromca Świrka, Macioszek zremisował z Banachem, Kowaczek w pierwszej sekundzie znokautował Lewina, a w ostatniej walce Ucherek pokonał po nader dramatycznej walce doskonale się dotychczas zapowiadającego Moszkowicza z Makkabi sosnowieckiej. Sędzio-

Odpowiedzi redakcji

P. Cz. Musz., Leszno. Red. Stefan Śliwiński. Poznań. św. Marcin 70.

P. E. Kub., Inowrocław. Sobotnie zawody musimy mieć do numeru poniedziałkowego, a nie na czwartek!

P. R. Ost., Gdynia. Nazwiska proszę pisać wyraźnie. Przedruk ich z niedającemi się w tych warunkach uniknąć błędami — jest bezcelowy.

Prof. Tadeusz Tenczarowski, korespondent Przeglądu Sportowego z Jarosławia, odznaczony został złotym krzyżem zasługi za działalność na polu W. F. i P. W.

Narcyz Süssermann

Kraków w migawkach

Kraków, w marcu.

55 minut jazdy torpedą i — wysiadamy w Krakowie.

Kraków dzieli od dzielnicy piastowskiej nietylko 80 klm. linii kolejowej! Istnieje szerszy dystans; różnica światopoglądów, pojęć i odczuwań, zrodzona z wielowiekowego odmiennego bytowania.

Śląsk—mówimy wciąż tylko o sporcie—jest młody! Z młodości czerpie optymizm i wiarę w niezniszczalność swych zamierzeń (gdy chcę — to zrobię!).

Sceptyzm Krakowa wypływa z bogactwa doświadczeń (wiele przeżyłem,... wiele widziałem)...

Kraków jest konserwatywny, nie ufa nowym hasłom i formom! Przyjmuje je jak konieczne zło, które kiedyś przeminie. Kraków się broni i bronić będzie najwytrwalej przed wszelkiemi zakusami nowatorskiemi, przed próbami uszczuplenia samodzielności i roli klubów. To też tylko tutaj zdarzyć się mogło, że siedząc przy „czarnej" z widokiem na rynek i Sukiennice,. usłyszałem płomienną filipikę przeciw reformom sportowym z tendencjami narzucania wszystkiego z góry. Nie były to słowa fanatyka klubowego, czy małego demagoga! Padły one z ust działacza, mającego swoją kartę w ruchu narciarskim, człowieka, pracującego właśnie na wyżynach, zaangażowanego pozatem silnie w życiu społecznem.

●

Spacer po ulicach Krakowa nasuwa wspomnienia. Wywołuje wizje z lat nie tak dawnych, a jednak odległych, z lat entuzjazmu i zapału młodocianego sportu.

Klimat Krakowa budzi refleksje: czy aby obrazy, zarysowujące się z perspektywy centralnej, są zawsze wiernem odbiciem rzeczywistości? Czy niema w nich zbyt silnych odchyleń zniekształcających szarą prawdę?

Mądry Harun al Raszyd nie ufał swoim doradcom, ani nawet własnemu rozumowi. W przebraniu mieszał się w tłum, by poznać jego troski i radości, Minęły czasy wielkich kalifów, nie zmieniły się jednak odwieczne prawdy.

Dla sportu byłoby może zdrowiej i korzystniej, by rządzące w nim sułtaniątka schodziły od czasu do czasu z piedestałów arbitralnej nieomylności, wsłuchiwały się w odgłosy z dołu i nie dufały zbytnio swej wszechmądrości!

Takie myśli nasunął pobyt w Krakowie i rozmowy z ludźmi, złączonymi ze sportem od pierwszych jego ząbkowań, a z którymi było się już niejednokrotnie na wspólnej linji frontu i po przeciwnych stronach barykady.

●

Sportowy Kraków przeżył silny wstrząs. By to zrozumieć, trzeba już nieco głębiej wczuć się w stosunki lokalne.

Był czas, w którym Cracovia dominowała bezapelacyjnie w swoim grodzie. W biało-czerwonym kręgu chodziło conajmniej 90 procent klubów, a reszta również ulegała jego sugestywnej sile. Z czasem sytuacja odmieniła się o tyle, że i Wisła zaczęła zwolna zyskiwać na popularności, zdobywać sobie szerokie koła i wpływy. Dziś stosunek przewagi w terenie konkurujących klubów jest może mniej rażący, jednak siła atrakcyjna Cracovii jest wciąż jeszcze dostatecznie wielka, by spadek jej wywołał donośny rezonans.

Początkowo nie chciano wogóle wierzyć w możliwość degradacji Cracovii. Łudzono się do ostatniej chwili, że znajdzie się jakieś pomyślne rozwiązanie, to też później tem boleśniejsze było rozczarowanie i tem gwałtowniejsza reakcja. Szukano winnych, odgrażano się i pomstowano dziś...

Dziś zdenerwowanie ustąpiło miejsca zainteresowaniu: jak też ta Cracovia da sobie radę w niższej klasie? Czy w pełnym galopie weźmie wszystkie przeszkody i zajmie znów należne jej z tradycji miejsce?

W obozie „biało - czerwonych" wyczuwa się rozgoryczenie i... zawziętość! Nie zdołano jeszcze przetrawić całkowicie bolesnego faktu i tem należy sobie tłómaczyć akty determinacji, jak projekt niebrania udziału w mistrzostwach, który na szczęście nie uzyskał aprobaty większości. Powiadamy „na szczęście", gdyż tego rodzaju demonstracja nie miałaby najmniejszego sensu. Cracovii nie przyniosłaby żadnej korzyści, a u postronnych musiałaby wywołać poważne zastrzeżenie.

z godnością znosić nieszczęścia i nawet w tym wypadku służyć przykładem innym.

Pierwszym widomym skutkiem degradacji jest wewnętrzna konsolidacja. Do pracy klubowej powołano względnie zgłosili się ludzie, którzy stali już na uboczu. A ponieważ chodzi tu o element naprawdę nienajgorszy, o jednostki, które pół życia strawiły na sporcie, więc też organizacyjnie Cracovia powinna wydatnie się wzmocnić, tembardziej, że zniknęły też wszelkie tarcia i domowe waśnie.

●

Jeśli eksmisja „białoczerwonych" wywołała może gdzieś tam całkiem skrycie u najbliższych rywali zadowolenie, to szybko ustąpiło one miejsca refleksjom, jakie też będą skutki braku poważnego i zasobnego w widzów partnera.

Mecze punktowe z Cracovią stanowiły zarówno dla Wisły, jak i Garbarni źródło najpewniejszego dochodu, którego nie zastąpi nawet bardziej atrakcyjny przebieg spotkania np. z Dębem. Gorsza rzecz w tem, że ewentualne mecze konkurencyjne najnowszego A-klasowca mogą ujemnie odbić się na frekwencji meczów ligowych, to też istnieje wyraźna tendencja utrzymania z Cracovią dobrych stosunków towarzyskich, tembardziej, że w ostatnich latach na odcinku rywalizacji lokalnej nastąpiło bardzo silne odprężenie. Nie wyobrażamy sobie, by w obozie eksligowego klubu istniały prądy ponownego zaostrzenia stosunków! Conajwyżej liczyć się należy z pewnem, zrozumiałem zresztą, przeczuleniem i stąd też odpowiedź na odnośną interpelację nasza brzmiała: „O ile się do nas zwrócą z propozycjami, to naturalnie je rozważymy".

Wisła jest dobrej myśli! Był wprawdzie okres, w którym zdawało się, że i ona padnie ofiarą kryzysu, jednak w porę zaaplikowany zastrzyk młodej krwi zapobiegł komplikacjom. Był on zresztą nienajgorszego gatunku, wykazał to przebieg ostatniej ćwiartki mistrzostw i rola, jaka w niej przypadła krakowskiej drużynie. W szeregach „czerwonych" są jeszcze wprawdzie punkty, które trzeba będzie wkrótce odświeżyć, jednak nie nastręczy to już zapewne większych trudności, tembardziej, że wychowanie bogatego narybku stanowi dziś, jak i dawniej, jedną z najpoważniejszych trosk kierownictwa.

Z przedwojennej wielkiej czwórki małopolskiej (Cracovia, Czarni, Pogoń Wisła) Wisła zanotować może najrealniejsze postępy. Mimo, że należała ona stale do t. zw. ekstraklasy i mimo uzyskiwanych sukcesów, dzielił ją w rzeczywistości zawsze pewien dystans od pozostałej trójki, bazującej organizacyjnie na solidniejszych podstawach. Egzystencję swą opierała bowiem Wisła przez wiele lat jedynie na skromnej garstce zapaleńców i tylko przy ich ofiarności utrzymać zdołała swą pozycję w cieniu potężnie rozrastających się konarów miejscowej rywalki.

Dziś sytuacja wygląda inaczej! Okres poważnych sukcesów utwierdził stanowisko Wisły w polskiej rodzinie sportowej. Obecnie jest ona skonsolidowaną, solidną organizacją, która swe siły witalne czerpie, jak dawniej... z entuzjazmu i ofiarnego patrjotyzmu klubowego niepomiernie zwiększonych kadr wiernych popleczników.

W przeciwieństwie do innych czołowych klubów Wisła w porę ograniczyła swe ambicje. Skoncentrowała swe wysiłki na kilku odcinkach, rezygnując z nieproduktywnego rozpraszania swej energji w wielu kierunkach. Polityka, zdaniem naszem, zupełnie słuszna i na przyszłość jedynie racjonalna. Jubileusz, który odbędzie się w roku bieżącym, pozwoli nam stwierdzić, jaki jest dorobek Towarzystwa Sportowego Wisła po wielu latach wytężonej działalności.

Ma Wisła i swoje kłopoty! Boisko, na którem się zasiedziała i dorobiła bogatych plonów, objęte zostało planem regulacyjnym przyszłego wielkiego Parku Sportowego Krakowa. Wprawdzie znajdzie się w nim miejsce również i dla „wydziedziczonych", jednak niepewność, jak ułoży się praktycznie rola takiego sublokatora, dzisiaj już nęka kierownictwo Wisły.

●

Park sportowy — oto jeden z poważnych problemów Krakowa. Zdawałoby się, że właśnie w sferach sportu powinienby on cieszyć się największą popularnością, a tymczasem z tych stron słyszy się największe zastrzeżenia.

Nie byłoby ich zapewne lat temu dziesięć, gdy ruch sportowy w grodzie podwawelskim znajdował się w najpełniejszym rozkwicie. Dziś problem boisk jest w praktyce rozwiązany, a jeśli są braki, to nie rozwiąże ich reprezentacyjny stadjon, który stanie na gruzach trzech placów (Legja, AZS, Wisła), użytkowanych nietylko przez właścicieli, lecz i licznych podnajemców.

Jaki może być pożytek z wielkiego stadjonu? Dla celów reprezentacyjnych? — Dobrze, ale gdzież są te reprezentacyjne imprezy, które usprawiedliwiałyby utrzymywanie tego rodzaju objektu?

W obecnej sytuacji może ich być conajwyżej dwa do roku. Cyfra jest zresztą wysoce optymistyczna przy konkurencji, jaką wytwarzają wszystkie inne większe ośrodki Polski.

Park Sportowy ma stać się przybytkiem młodzieży, wielką przychodnią sportową, która pozwoli zażywać ruchu fizycznego każdemu, kto tylko zechce — powiadają mi! Dobrze! Ale czy dla tych celów potrzebne są reprezentacyjne stadjony, których kosztowna jest nietylko budowa, ale i racjonalna konserwacja?

Znamy podobne urządzenia zagranicą. Tam kontentują się jednak boiskiem, bieżnią, natryskami, najprostszemi przybudówkami nieodzownie potrzebnemi do czynnego uprawiania sportu, z wyeliminowaniem strony dekoracyjnej i widowiskowej. Tego rodzaju park zabaw i gier, coś w typie starego TZR we Lwowie, ma i miałby zawsze rację bytu! Gdy chodzi o względy reprezentacyjne, to Krakowowi na długie lata jeszcze wystarczy całkowicie to, co w tej chwili posiada.

Tak twierdzą wtajemniczeni i orjentujący się w miejscowych stosunkach ludzie!

●

Czynnik równowagi pomiędzy dwoma, ścierającemi się przez długi czas prądami, stanowić miała Garbarnia. Zadanie jej zgóry było utrudnione. Przyszła bowiem na teren, gdzie sfery interesów dawno już były rozparcelowane. Rolę mógł ułatwić mimo, otaczający ją z racji błyskawicznej, imponującej karjery. Niestety, rozwiał się zbyt szybko, niezdoławszy przyjąć bardziej stałych form.

Garbarnia jest przez wielu ludzi wciąż jeszcze uważana za intruza, za efemerydę, która prędzej czy później zniknąć musi w otchłani, z której się wyłoniła. Mane — Tekel — Fares, jakie na murach jej wypisują od wielu lat domorośli wróżbici, jakoś się nie spełnia! Garbarnia przechodzi złe i dobre czasy i wciąż jeszcze utrzymuje się na powierzchni.

I w tym roku utrzyma się z całą pewnością — twierdzą ci, którzy sprawują nad nią pieczę. Pewne przesunięcia personalne w drużynie mają uodpornić ją aż do czasu, w którym uda się podciągnąć do pierwszej linji rezerwy. Zmontowanie tego rodzaju zespołu nie jest zresztą łatwe, to też Garbarnia zdaje sobie sprawę z trudności, jakie ją czekają, i... wierzy w swą dobrą gwiazdę.

●

Największą niespodzianką, jaką gotuje Kraków piłkarstwu polskiemu jest — *pacyfikacja stosunków wewnętrznych.* Napięcie, które panowało niemal od zarania Ligi pomiędzy klubami ekstraklasy, a KOZPN, w ostatnich tygodniach znacznie osłabło i istnieją uzasadnione nadzieje, że w najbliższym czasie uda się całkowicie usunąć wszystkie płaszczyzny tarć. Nie potrzeba chyba dodawać, że tego rodzaju rozwiązanie spotka się z pełnem zadowoleniem ze strony opinji sportowej, która niejednokrotnie z przykrością obserwowała podjazdowe walki i domowe swary krakowskie, tembardziej, że ujemny ich wpływ na całokształt stosunków piłkarskich był niezaprzeczalny.

Odznaczenie Verey'a

W niedzielę, dnia 29-go w sali W. T. W. (Foksal 19) odbędzie się o godzinie 10.30 wręczenie Rogerowi Vereyo'wi Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej oraz pucharu prezesa Z. P. Z. S., zdobytego przez znakomitego wioślarza w plebiscycie Czytelników Przeglądu Sportowego na miano — najlepszego sportowca polskiego.

Sensacje naszych ringów

WIEDEMAN NOKAUTUJE LEWANDOWSKIEGO!

Inowrocław niema szczęścia do drużyn śląskich. Każdy występ takiej drużyny przynosi prawie zawsze duży deficyt finansowy. Drużyna Ruchu również nie zdołała zainteresować szerszej publiczności.

Zawody odbywały się w bardzo spokojnej i sportowej atmosferze. Wynik ringowy brzmi 9:7 dla Cuiavii, jednak oddała ona 2 pkt. w. o. spowodu nadwagi Rogowskiego, wobec czego wynik zmienił się na korzyść drużyny śląskiej.

Poszczególne walki były bardzo zacięte i wykazywały przewagę zawodników Cuiavii. Bardzo dobrze spisali się z Cuiavii Łada, Mrozowski, Lewandowski pomimo nieszczęśliwego nokautu oraz Zieliński II, który zaimponował spokojem i przemyśleniem każdej fazy walki.

Nieco słabiej, niż zwykle wypadli Rogowski, pomimo olbrzymiej przewagi punktowej, oraz Marcysiak, który osłabł znacznie w trzeciej rundzie. Z gości zawiedli Jasiński, Bieniek i nawet Wiedeman. Gdyby nie nokaut w ostatniej rundzie walki, to Wiedemann miałby walkę bezapelacyjnie przegraną na punkty. Jasiński również przereklamowany, a Bieniek kompletnie bez treningu, co można również powiedzieć o Wrazidle. Dobremi punktami byli Korzeniec i Manecki pomimo przegranej walki.

Łada (C) po bardzo żywej walce i atakując przez wszystkie starcia Jasińskiego (R) remisuje, chociaż walkę miał wygraną. Rogowski (C) bije na punkty Spletstössera (R). Marcysiak remisuje z Korzeńcem, Mrozowski (C), który należy obecnie bezspornie do czołowych zawodników w wadze lekkiej wygrywa zasłużenie z Maneckim (R.), Kaczmarek (Stella) remisuje z Bieńkiem (R.), który zasłużył na wygraną. Lewandowski (C) prowadząc walkę przez wszystkie starcia na punkty nadziewa się na 10 sek. przed końcem na prawy sierp Wiedemanna (R) i zostaje wyliczony w chwili uderzenia gongu. Zieliński II (C) wysoko zwycięża Kolonkę (Ruch), mając przewagę przez wszystkie starcia. Kuchnowski (C) ulega Wrazidle (R) po nieciekawej walce, posyłając w trzeciej rundzie ślązaka dwukrotnie na deski.

W ringu sędziował bardzo dobrze p. por. Łapiński z Poznania. Publiczności 400 osób. (ek).

MISTRZOWIE LUBLINA

Lublin. Mistrzostwa indywidualne Lub. O. Z. B. zgromadziły 34 zawodników i stały na zupełnie dobrym poziomie. Hegemonja Lublina została poważnie zachwiana przez pięściarzy Ostrowca i Kielc: Lublin zdołał zdobyć zaledwie trzy tytuły mistrzowskie. Należy z uznaniem podkreślić, że sędziowanie na mistrzostwach wypadło wręcz doskonale; wszystkie bodajże orzeczenia były słuszne.

Wyniki finałów: w. musza — Stachurski (KSZO), typowy fighter, pewnie wypunktował Bronisia (WKS Kielce), w. kogucia — Woisławski (KSZO) w dawno nienotowanej u niego formie wypunktował w porywającym stylu dobrego Borkowskiego (WKS Kielce), w. piórkowa — Krajewski (KSZO) już perwszem uderzeniem oszołomił Zaleskiego (PKS) i zmusił go do poddania się, w. lekka — Berg (Ludwików Kielce) nieoczekiwanie zwyciężył faworyta Kocjana (KSZO) przez t. k. o. w 3-em starciu. Była to największa niespodzianka mistrzostw. w. półśrednia — Andruszkiewicz (KPW) wypunktował początkującego Rolskiego (KSZO), w. średnia Wójcicki (KSZS) zwyciężył na punkty po zażartej walce Franczaka (KSZO). Należy zaznaczyć, iż gong kończący walkę zastał Wójcickiego na deskach w trakcie wyliczania; w. półciężka — Łuka (PKS) bez trudu zwyciężył ambitnego, lecz pozbawionego techniki Słobode (KPW).

W ciężkiej wadze mistrza nie wyłoniono. Stuprocentowy faworyt Bąk (KSZS) znokautował w półfinale Buczka (KPW), lecz wybił sobie palec, co uniemożliwiło mu walkę w finale. Przeciwnik jego Kowalski (KSZO) wszedł do finału walkowerem, więc tytułu nie mógł zdobyć. Na finałach sędziował w ringu p. Słabicki w Warszawy.

BOKS W GRUDZIĄDZU

Boks. WKS.—SCG 8:8. Rewanżowe spotkanie przyniosło pewien rewanż SCG. za poprzednią porażkę. Musza: Empel zdobywa dwa punkty walkowerem dla SCG. Kogucia: Birron (SCG) zwyciężył przez techniczny nokaut w II. starciu z Burdkiem (WKS). Piórkowa: Deiter (SCG.) wypunktował Golińskiego (WKS). Lekka: Rapicki (SCG). zremisował z Dutkiewiczem (WKS), a Durka (WKS.) zwyciężył na punkty Sankowskiego (SCG.) Półśrednia: Kaczmarek (WKS.) odnosi zwycięstwo walkowerem. Średnia: Grzechowiak (WKS) odnosi zwycięstwo na punkty z Wroszem II (SCG). Półciężka: Sanerski (SCG) nierozstrzygnął walki z Chełmińskim (WKS).

●

CZĘSTOCHOWA. Boks: Policyjny K.S. (Katowice — Brygada 12:4. Wskutek karygodnego niedbalstwa kierownictwa Brygada oddała 10 pkt. spowodu nadwagi i niestawienia się zawodników.

Piłka nożna. W meczach o mistrzostwo kl. B padły następujące wyniki: Brygada — Victorja 4:3 (3:1), Orlę — SMP 2:0 (0:0), Częstochówka — Turyści 3:1 (1:1).

Ta wojna jest przegrana

W niedzielę 29 b. m. odbędzie się w Warszawie nadzwyczajne walne zgromadzenie Polskiego Kolegjum Sędziów piłkarskich.

Kwestji sędziowskiej poświęciliśmy już sporo miejsca i czasu, to też nie uważamy za konieczne raz jeszcze powracać od tematu, niestanowiącego bynajmniej centralnego zagadnienia piłkarstwa polskiego.

Wypadałoby conajwyżej stwierdzić, że podana przez nas ocena sytuacji nie okazała się w stu procentach ścisła. Przeliczyliśmy się licząc na zdrowy rozsądek panów sędziów piłkarskich! Spodziewaliśmy się, że skorzystają oni z dobrej okazji i po ostatniem walnem zgromadzeniu zapewnią sobie honorowy odwrót, którego życzył każdy trzeźwo myślący człowiek.

Niestety, w wielu wypadkach demagogja i frazes okazały się silniejsze, niż poczucie rzeczywistośc. Górnolotne hasła podziałały na mniej orjentujące się jednostki i pchnęły je do decyzyj, które w wypadkach pełnej realizacji równałyby się otwartemu konfliktowi pomiędzy organizacją sędziów piłkarskich a całem polskiem piłkarstwem!

Do konfliktu takiego nie dojdzie! Nie dojdzie z tej przyczyny, że zdrowy odłam sędziów nie ma najmniejszej ochoty angażować się po stronie nieobliczalnych desperatów. Do dyspozycji PZPN stanęły już potężne organizacje sędziowskie Krakowa i Śląska, Lwów ma jeszcze pewne objekcje, jednak nie ulega wątpliwości, że wypróbowany zmysł społeczny przeważy wszelkie wątpliwości. Ze wszystkich Okręgowych Związków Piłkarskich napływają raporty o aktach lojalności ze strony rozważniejszych arbitrów, o gotowości „starszych panów" powrotu na boiska i zapewnienia piłkarstwu normalnego toku pracy.

Nawet w najbardziej wojowniczym ośrodku warszawskim zrodziły się poważne zastrzeżenia przeciw ryzykanckiej polityce prowodyrów, która w żadnym wypadku nie da się pogodzić z dobrze pojętemi zasadami sportowemi. Dymisja wiceprezesa PKS. p. Muszkata jest zdaje się ostatnim sygnałem ostrzegawczym, by nie przeciągać struny!

PKS. „idąc na wojnę" niczego nie może już wygrać! Dziś droga dobrowolnej ugody i lojalnej współpracy, która stać się może platforma do uwzględnienia pewnych uzasadnionych życzeń — jest jeszcze otwarta. Po niedzieli i ta furtka będzie już zatarasowana.

Należy zatem dokładnie się zastanowić i rzecz rozważyć!

*

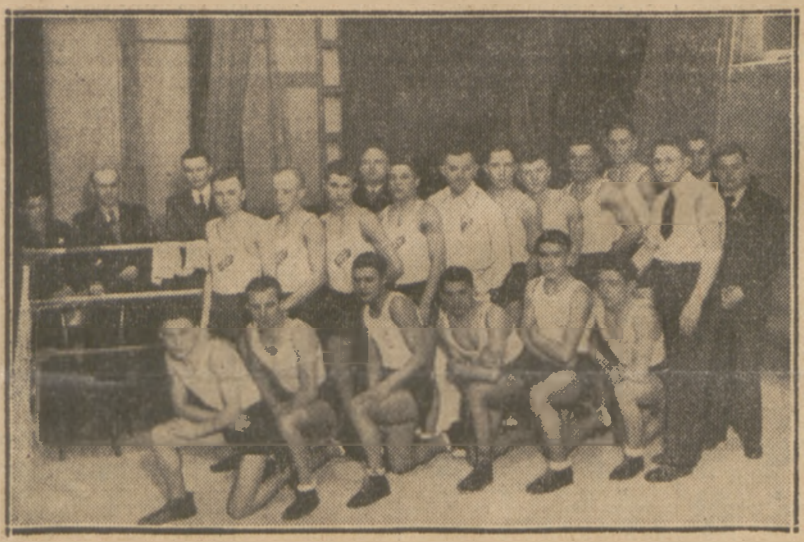
SĘDZIOWIE ŁÓDZCY PRZEHOLOWALI!...

Wielkie, lecz bynajmniej nie dodatnie wrażenie sprawiła rezolucja zgromadzenia sędziów, ogłoszona w prasie codziennej. Najbardziej uderzają w niej dwie rzeczy: primo — uchwała, iż sędziowie łódzcy „odmawiają współpracy w wydziałach spraw sędziowskich, powołanych przez walne zgromadzenie PZPN"; secundo — „każdy sędzia łódzki musi podpisać się pod rezolucją ŁOKS do dnia 21 marca 1936 r. pod groźbą automatycznego wykreślenia z ŁOKS (i PKS) — bez prawa powrotu".

A więc — odmowa współpracy i teror w stosunku do swych członków.

Jak zdołaliśmy się zorjentować, już cały szereg byłych zawodników, po ogłoszeniu apelu przez ŁZOPN, zgłosił swe kandydatury na sędziów. To też z dniem 5 kwietnia mistrzostwa klasy A bezwątpienia rusza zupełnie normalnie. Pocichu możemy zdradzić też tajemnicę, iż do WSS ŁZOPN już przystępują niektórzy z sędziów dawnego ŁOKS.

Pod terorem — nawet przysięga nie jest ważna, a cóż dopiero podpis pod demonstracyjną rezolucją...



O PUHAR Ś. P. LANDECKA
walczyli pięściarze okręgu łódzkiego. Mecz I. K. P. i K. E. (Pabjanice). Wygrali łodzianie walkowerem 16:0. Stoją od lewej: Szwed, Grabor, Magrowski, Kowalewski, sędzia Sierota, Więckowski, Rumpel, klęczą: Grambosz, Rychter, Kubiak, Idasiak, Jeziorek i Krawczyk.



WARSZAWIANKA MONTUJE SWÓJ SKŁAD LIGOWY
Od lewej Jachimek, Zwierz, Pirych, Ketz, Sontag, Polski, Sroczyński, Sachs, Rudnicki, Korngold, Stollenwerk.



BIEG NA PRZEŁAJ W KRAKOWIE
był otwarciem sezonu lekkoatletycznego. Zwyciężył Rzucidło (Cracovia)

Poznań i Kraków
na froncie klasy A

Poznań, w marcu.

Zarząd poznańskiego OZPN chcąc poinformować opinję publiczną o swych zamierzeniach na najbliższą przyszłość, zaprosił przedstawicieli prasy na konferencję, na której poszczególni członkowie władzy okręgowej referowali swe zamierzenia.

W celu ujęcia w ramy organizacyjne wszystkich klubów tak zwanych dzikich, obniża się nowowstępującym klubom składki o połowę. W dniu 3 kwietnia przyjeżdża do Poznania na czterotygodniowy pobyt trener związkowy p. Otto. Okręg zamierza wykorzystać jego pobyt by wysłać go na kilka treningów na prowincję. W Poznaniu ma on przeprowadzić kurs dla przodowników uzupełniający i dla początkujących.

W roku bieżącym mija 15 lat istnienia POZPN. Poznań zamierza wykorzystać wszystkie wolne terminy w celu przeprowadzenia spotkań międzymiastowych. Odbędzie się międzymiastowe spotkanie z Krakowem z Łodzią, prawdopodobnie z Wrocławiem. Pertraktacje z Berlinem nie doprowadziły do pozytywnego wyniku. Na 6 września okręg zamierza sprowadzić Holendrów lub Belgów. Zarząd poczyni dalej starania, aby sprowadzić którąkolwiek drużynę wracającą z turnieju olimpijskiego.

Na interpelację prezes POZPN p. adw. Seydlitz, oraz jego koledzy z zarządu dość szeroko omówili sprawę zatargu z sędziami, zatargu, który po sobotniej uchwale poznańskiego OKS jest niestety faktem dokonanym. Zarząd poznańskiego OZPN, jakkolwiek szczerze nad faktem tym ubolewa, rąk z tego powodu załamywać nie będzie. Jeżeli nie będzie mogło być inaczej, wszyscy członkowie zarządu uzbroiwszy się w gwizdek wyjdą na boisko i nie dopuszczą do przerwania mistrzostw. Ostatecznie sprawy jeszcze nie przesądzono, lecz istnieje koncepcja nałożenia na kluby obowiązku przysłania na specjalny kurs byłych piłkarzy, których w przeciągu dwu tygodni przeszkoli się na sędziów. Nie będą oni posiadali rutyny tak niezbędnej dla arbitrów, lecz z czasem ją nabędą. Początkowe niedociągnięcia znajdą niewątpliwie wyrozumienie. Dla obecnego stanowiska sędziów trudno znaleźć zrozumienie, gdyż projektu nowej organizacji nie poddano rzeczowej dyskusji, a nie jest on przecież aż tak zły, aby na dyskusję nie zasługiwał. Cała sprawę stawia się na płaszczyźnie prestiżowej, na której do porozumienia nie dojdzie. (Gl.)

KRAKOWSKA KL. A RUSZA ZE STARTU.

Nadchodząca niedziela stać będzie w Krakowie pod znakiem rozpoczynających się mistrzostw piłkarskich w klasie A. Zarówno wyrównany poziom drużyn, jak i udział Cracovii zwraca uwagę opinji na tok rozgrywek, które bez wątpienia przyniosą niejedną niespodziankę.

Na starcie napotka Cracovia na drużynę Fabloku, która gościć będzie na boisku „białoczerwonych". Chrzanowianie ulokowali się w zeszłorocznej kolejce na 6-tem miejscu, wykazując dobrą formę. To też meczu tego białoczerwonym lekceważyć nie wolno.

Z dalszych spotkań wybija się mecz Olsza — Podgórze. W dotychczasowej tabelce Olsza jest na trzeciem miejscu, może więc sprawić niespodziankę eksligowcom. Wawel winien bez trudu uporać się z Legją, kroczącą na szarym końcu, natomiast Grzegórzecki mimo znacznie lepszej pozycji będzie miał trudny orzech do zgryzienia, gdyż jedenastka Zwierzynieckiego nie należy do łatwych przeciwników. Faworytem jest rezerwa ..., sterująca przeciw Unji. Natomiast losy meczów Makkabi — Krowodrza i Garbarnia I — Korona nie dadzą się przewidzieć. (rg.).

O PUHAR PLEBISCYTOWY

W Rybniku, na boisku T. S. „20" odbędzie się w niedzielę dn. 29 b. m. eliminacyjny mecz piłkarski o puhar plebiscytowy pomiędzy podokręgami Bielsko — Rybnik. Zwycięzca tych zawodów zakwalifikuje się do finału z repr. Chorzowa. Finał odbędzie się na boisku Miejskiego Komitetu W. F. w Katowicach, w II-gie święto Wielkanocy. Trzon repr. podokręgu rybnickiego tworzy zespół kurowskiej Concordji: Szczyrba (Strzelec Czerwionka)— Herman Gajda (obaj Concordia) — Mroczek A. (Silesia Rybnik - Paruszowiec) — Bednorz („20" Rybnik) — Pawletko (Silesia) — Rak H. (20) — Hajduk E. — Grzbiela (Con) — Motyka (Strz.) — Bitner (CCon.), Na rezerwowych wyznaczono Goczoła z Silesji, Albrechta z Strzelca i Fojta z Concordji.

TRENER OTTO ZADOWOLONY Z KURSISTÓW ŚLĄSKICH

Trener PZPN-u p. K. Otto opuścił w niedzielę wieczorem Katowice, udając się do Poznania. P. Otto prowadził przez ostatnie pięć dni pobytu w stolicy Śląska, dochodzący kurs piłkarski. Na kurs uczęszczało 25 — 30 zaawansowanych piłkarzy. Przez 14 dni bawił Otto poprzednio w Bielsku, gdzie trenował reprezentacyjną jedenastkę podokręgu.

P. Otto w rozmowie z nami oświadczył, że prócz graczy śląskich, należących do ekstraklasy polskiej, b. dobre wrażenie zrobili na nim Niechcioł z Stadjonu, Chlebek (Słowian) (który nawiasem mówiąc ma przejść do ligowego Śląska i zagrać tam na środku ataku), oraz obrońca Stolarczyk z AKS-u. Trener stwierdził, że wszyscy kursiści byli dyscyplinowani, to też wyjechał ze Śląska zupełnie zadowolony. (hr.)

ZMIANA GRUP W GRACH FINAŁOWYCH.

Jak w swoim czasie donieśliśmy, postanowił P. Z. P. N. zmienić skład grup w finałowych walkach o wejście do Ligi. W roku bież. będą one przedstawiać się następująco: Grupa — Warszawa, Lublin, Łódź, Kielce. II Pomorze, Poznań, Śląsk. III Kraków, Lwów, Stanisławów, Robot. Podokr., śląsk. IV Wilno, Białystok, Polesie, Wołyń.

PUHAR POLSKI

Miłą inowacją w tegorocznym programie piłkarskim będą rozgrywki o puhar Polski z udziałem reprezentacyj wszystkich okręgów i dwu reprezentacyj „okręgu" ligowego. Pierwsza runda odbędzie się 21 maja. Wobec udziału 16 drużyn odbędą się w sumie cztery kolejki. Gospodarzami pierwszej kolejki będą okręgi słabsze. Przedstawia się ona następująco: Lublin — Kraków, Polesie — Warszawa, Kielce — Poznań, Wilno — Liga A, Stanisławów — Lwów, Wołyń — Liga B, Pomorze — Śląsk, Białystok — Łódź.

Stawianie jakichkolwiek horoskopów byłoby przedwczesne, stwierdzić jedynie należy, że w grach puharowych miarodajne są zupełnie inne kryterja, niż w rozgrywkach punktowych, to też reprezentacja nawet najsilniejszych okręgów (Liga) spotkać się mogą z niespodziankami.



AS PRZEMYŚLA
bokser Sokoła Cioch, jest najlepszym „kogutem" okręgu lwowskiego.

WIMA NAJSILNIEJSZA W ŁODZI

Dwudniowe zawody zapaśnicze o mistrzostwo okręgu łódzkiego zakończyły się drużynowym sukcesem Wimy, która zajęła pierwsze miejsce przed Kruschenderem, IKP i Sokołem. W poszczególnych kategorjach pierwsze miejsca zajęli: w w. koguciej: Falecki (KE) przed Kulesza (IKP) i Bartoszkiem (KE): w w. piórkowej: Kawał (Wima) przed Łazarskim (IKP) i Augustyńskim (Wima): w w. lekkiej: Ignaczewski (Sokół) przed Rasałem (Wima) i Kawałem II (Wima): w w. półśredniej: Sułat (KE) przed Sasała II (Wima) i Puszem (KE): w w. średniej: Jakubowski (IKP) przed Hincem (Wima) i Binderem (KE): w w. półciężkiej: Dąbrowski (IKP) przed Ślickowskim (IKP) i Szmidtem (Sokó); w w. ciężkiej Zimmer (Wima) przed Łopczyńskim.

ELIMINACJE SZERMIERZY WE LWOWIE

Ostateczne wyniki szabli przedstawiają się następująco: 1) kpt. Segda (Legja) — 8 zwycięstw, 2) Sobik (PKS) — 8 zwycięstw, 3) Kazimierczak (PKS) — 6 zwycięstw, 4) kpt. Suski (Warszawianka) — 6 zwycięstw, 5) Zaczyk (PKS), 6) Kamala (PKS), 7) Paszek (PKS), 8) Ruśniak (SKS), 9) Radecki (PKS), 10) Frantz (Pogoń).

Floret pań gromadził na starcie 9 zawodniczek. Pierwsze miejsce w pięknym i bezkonkurencyjnym stylu zajęła Stanoszkówna (SKS), nie doznając w finale ani jednej porażki. 2, 3, 4 i 5-te miejsca zajęły lwowianki: Godzilińska (Pogoń), Grochowska (Pogoń), Krokowska (Pogoń), Adamiakowa (Lwowski Klub Szermierczy), 6) Reichmanowa (WKS, Łódź), 7) Mądralówna (Warszawianka), 8) Świerczewska.



LWOWSKI ORZEŁ BIAŁY
uległ Czarnym zaledwie 0:1, od lewej: Szczudłowski Jan, Szlar, Lutocki, Góralczyk; klęczą: Nulyk, Podwysocki, Śliwiński, Gruszewski, Sowejko.



MISTRZOWIE ŁODZI W PODNOSZENIU CIĘŻARÓW
w towarzystwie wicemistrzów. Stoją od lewej pp. Berger (kierownik), Zit, Duniel, Lędziewicz, Kinder, Dorobski, Krensztajn, Hendziński (sędzia). Klęczą: Lewin, Łary, Jędryczyk i Gawrysiak



JAKUBOWSKI I HINTZE
walczyli w finale mistrzostw Łodzi wagi średniej. Zwyciężył Jakubowski.

JAN ERDMAN

Wyruszamy na szosę...

Czego domaga się kolarstwo polskie w roku olimpijskim

Kolarstwo szosowe należy — naszem zdaniem — do sportów bardziej dojrzałych do egzaminu olimpijskiego, niż np. strzelanie, które P.K. Ol. zakwalifikował do grupy sportów bezspornie olimpijskich.

Wpaniałym, pamiętnym demarażem szosowcy nasi dogonili i niemal zrównali się z kolarzami niemieckimi, którzy na palcach jednej ręki mogą wyliczyć równorzędnych sobie rywali. Objektywni obserwatorzy wyścigu Warszawa—Berlin twierdzili, że powinniśmy na płaskiej trasie pokonać amatorów Szwecji, Belgji czy Szwajcarji (przeciwnicy bezpośredni Niemców w biegu Bazylea—Cleve), nie mówiąc już o Czechach, Austrjakach, czy Rumunach.

Rok zeszły był więc sezonem postępu i międzynarodowych sukcesów, nie mających w kolarstwie szosowem Polski niepodległej żadnych precedensów. Był olśnieniem, przełomem. Był odkryciem, radością, której równych niewiele dostarczyły inne sporty w roku ubiegłym.

Jest rzeczą zupełnie naturalną, że sukcesy te zechce przypisać sobie zarząd Związku Kolarskiego. Tak jest zwykle (i najczęściej nie bez racji), że sukcesy sportowe wpisują do swojego sztambucha kierownicy związków. Tu jednak jest inaczej. Kierownicy polityki sportowej PZTK zawiedli. Kapitan turystyczny nie dał znaku życia, kapitan szosowy nie miał czasu na należytą inspekcję swego działu, kapitan torowy podał się do dymisji po półrocznem nieróbstwie, wreszcie wiceprezes sportowy „uciekł" z zarządu po pierwszem posiedzeniu. Ster pozostał bez zdecydowanej ręki, bez przewidującej głowy. Jeśli więc pomimo to wszystko, sezon ubiegły był rokiem nienotowanego postępu — zasługa to przedewszystkiem zawodników.

Wielka, bohaterska impreza przypięła im skrzydła. Napewno mogliby pojechać szybciej, gdyby przeszli racjonalniejszy trening i mieliby bystrzejsze kierownictwo. Nie mogli tylko — walczyć bardziej ambitnie. Wypruwali na szosie swoje siły, byle sprostać lepiej przygotowanym, przemyślniej wyekwipowanym i bogaciej zaopatrzonym Niemcom. W sprawozdaniu ustępującego zarządu muszą się więc znaleźć dla tych chłopców zamiast różańca zakurzonych wyników słowa gorącej pochwały i serca płynącego uznania.

Ten pot, ten wysiłek obowiązuje. Teraz nie mogą się powtórzyć (nie powtórzą się!) wyjazdy w ostatniej chwili na zawody (wyprawą do Rumunji, spóźnienie Kiełbasy na mistrzostwa świata), nie może się więcej zdarzyć taka sytuacja, że reprezentacja Polski bierze udział w ciężkim wyścigu z Niemcami bez taktyki i opieki sportowej! Na trasie berlińskiej można się było wściec ze złości, widząc jak ludzie najlepszej zresztą woli gubili się wskutek braku doświadczenia, lub nieznajomości stosunków.

Rozmyślnie pozostawiamy tutaj na uboczu przykład niekompetencji kierownictwa sportowego tak jaskrawy, jak początkowe wyeliminowanie z reprezentacji Józefa Kapiaka, najlepszego zawodnika wyścigu. Potknięcie się to kładziemy na karb dystansu, dzielącego zajętego sprawami zawodowemi kapitana od szosy. Niepodobna przecież wymagać od niego jasnowidztwa, — należy jednak żądać zastanowienia, czy uda mu się połączyć pracę z funkcjami kapitana sportowego.

W roku bieżącym wszystkie te braki muszą być usunięte. Prezes związku płk. Gebel, któremu poświęcimy osobną stronicę naszych rozważań, miał możność zapoznania się z ludźmi i wypróbowania swych współpracowników, nie dopuści więc chyba poraz drugi do wyboru ludzi niewłaściwych. Zmiana w czasie bieżącej kadencji dwu wiceprezesów i dwu kapitanów sportowych — jest właśnie dowodem, że w obecnem PZTK albo trzeba pracować, albo wynosić się na zieloną trawkę!

Zadanie jest dziś cięższe i odpowiedzialniejsze, niż przed rokiem.



Sezon ma dla nas aż dwa punkty kulminacji: 1) Olimpjada i 2) wyścig Berlin—Warszawa. Tych dwu srok jednocześnie nie złapiemy; musimy wybierać już dzisiaj, jaką imprezę uważamy za doniośléjszą i pod tym kątem zorganizować sezon.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że dla nas wyścig Berlin — Warszawa ma znaczenie większe. Olimpjady nie wygramy z całą pewnością (króciutki dystans, asfalt, a więc okoliczności sprzyjające szosowcom niesłychanie szybkim), podczas gdy w wyścigu na wytrzymałość pojedziemy (w stronę Warszawy!) przeciw Rzeszy z równemi szansami. Zresztą i wartości sportowe (nauka dla licznego grona kolarzy), i wychowawcze nawet (jazda zespołowa) przemawiają za Berlinem.

A więc Berlin! Decyzja ta wymaga odpowiedniego ułożenia kalendarza sportowego Drużyny Narodowej, pod względem terminowym i długości trasy, wymaga przejścia na cyngle i zmienne przerzutki — przekładnie (w tym roku jeździć na nich będą nawet niechętnie usposobieni do inowacyj Niemcy), wymaga wreszcie odpowiedniej koncentracji psychicznej na decydujący wyścig berliński. Wyścig, który jest do wygrania!

Szanse nasze powiększają się, gdyż Niemcy, ze względów zupełnie zrozumiałych, kładą decydujący nacisk na Igrzyska Olimpijskie. Wobec tego, w roku bieżącym nie będą organizować dłuższych wyścigów szosowych, niż 120 klm. i teoretycznie powinni być nienajlepiej przygotowani do ciężkich beigów etatowych.

Byłoby jednak bardzo pożądanem, aby dostarczyć szosowcom przed wrześnem, oprócz Olimpjady, jeszcze jednej okazji do zmierzenia się z zagranicą. Naszym zawodnikom nie brak klasy, ani sił, tylko rutyny, taktyki i szybkości. Dla podniesienia samopoczucia i pewności siebie sprowadzenie do kraju kilku Niemców (chociażby nie olimpijczyków), Węgrów lub Czechów i pokonanie ich, miałoby skutki zbawienne. Te postępy, o których tyle się pisze, tyle się mówi, potrzebują uzewnętrznienia w postaci zwycięstwa. Polak musi pierwszy wpaść na taśmę! — wówczas dopiero przyjdzie wiara i zaufanie do sił własnych. Natomiast nie widzimy potrzeby powiększania szosowej Drużyny Narodowej. Biało-czerwona koszułka (sprawcie panowie raz już te koszułki!) powinna być wielkiem wyróżnieniem, które nie przypada w udziale byle „krętaczowi". Lista 15-tu zawodników wystarcza całkowicie, resztę sklasyfikować powinien kapitan szosowy w swoim notesie.

SPRAWA WYGLĘDY

Poruszona przez nas sprawa zwolnienia Wyględy z sekcji kolarskiej chorzowskiego Stadjonu, znalazła szybko właściwe załatwienie. Klub anulował, doręczone zawodnikowi poświadczenie zwolnienia, przyjął go spowrotem na swe łono i wystarał mu się o posadę. Niezależnie od tego sprawa wydana zawodnikowi do rąk własnych zwolnienia z umotywowaniem, że jakiś tam klub zobowiązał się wystarać się mu o posadę, winna znaleść swój epilog przed właściwemi władzami kolarskiemi; tembardziej, że tak grubego przeoczenia dokonał najsilniejszy i najżywotniejszy klub Śląska, dzierżący liczne tytuły mistrzowskie okręgu.

Biuletyn tygodniowy z prowincji polskiej

GRODNO. Porucznik Żmudziński, dotychczasowy kierownik Ośrodka W.F. w Białymstoku, objął kierownictwo Ośrodka w Grodnie. Należy wierzyć, że sport w Grodnie, a zwłaszcza lekkoatletyka „zmartwychwstaną".

Indywidualne mistrz. Grodna w ping-pongu przyniosły nast. wyniki: w gr. senjorów: 1) Szuster (Makabi) 2) Grozalski (Makabi) 3) Halpert (niestow.). W gr. juniorów: 1) Kozakowski (Tarbut), 2) Kryłow (Ognisko).

ZGIERZ. Sokół zwyciężył Huragan (Łódź) w stosunku 6:0. Bramki zdobyli: Kałużyński 3, Mamiński J. 1, Mamiński R. 1 i Bryszewski 1. Sędziował p. Spychalski.

Ping-pong: K.S.M. — Orlę (Ozorków) 8:2, Orlę — Orlę (Ozorków) 5:5, Makabi — Orlę 5:5. Najlepiej wypadła drużyna K.S.M.-u w składzie Cylke Klemens, Kołodziejski, Walczak, Brynkiewicz i Podgórski.

RADOM. Turniej tenisa stołowego o puhar przechodni zakończył się sensacją. Dwuletni mistrz Radomia i dwukrotny zdobywca puharu uległ w finale K.S. Hakadur w sromotnym stosunku 0:5. Największą niespodzianką jest porażka indywidualnego mistrza Radomia Liśkiewicza (K.S. Szamryja) z doskonałym Hanslem (Hakadur). Ten ostatni pochodzi z Jarosławia, gdzie był stałym reprezentantem tego miasta.

OSTRÓW WLKP. K.K.S. (Kalisz) — Ostrovia I 4:2 (1:1). Bramki dla K.K.S. Neumann 2, Kasprzak I. jedna samobójcza. Dla Ostrovii, Leński II i Szubert Ostrovia grała w rezerw. składzie sędz. p. Berdychowski. K.P.W. I — W.K.S. 60 p. p. 3:1 (0:1). Bramki zdobyli Leński I 2 i Maślanka dla wojskowych honorowy punkt zdobył Pluciński. KPW. (jun.) — RKS Naprzód II 3:0.

TARNÓW. Mościce—Tarnovia 5:3 (3:1) zawody przyjacielskie. Winę przegranej przypisać należy rezerwowemu bramkarzowi Szumlańskiemu, Sędziował słabo mgr. Grüs. Jutrzenka — Samson 1:0. Drużyny wystąpiły w osłabionych składach.

REMBERTÓW. Mecz piłki nożnej między miejscową „Kadrą" a ZTGS. „Nordyja" 4:2. Bramki dla „Kadry" strzelili: Górecki 3, Wujek 1, dla pokonanych pr. łącznik. Widzów 500 osób.

LIPNO. Rozgrywki o mistrzostwo gimnazjum ping-ponga dały wyniki następujące: 1—2 miejsce Ciółkowski i Zasawski (ex equo), 3 miejsce Gniazdecki.

SWARZĘDZ. „Unja" — „Pogoń" (Poznań) 8:1 (2:0). Półfinał o mistrz. klasy C. Widzów zebrało się około 1.000. Sędzia p. Fabiś dobry.

KROSNO. Ping-pong. Makabi (Jasło) — Gideon 3:2. W grze pokazowej mistrz Krosna, Breitowicz pobił zdecydowanie najlepszego gracza Jasła Springera. Dzięki inicjatywie Michała Kopyłczaka wskrzeszono K.S. Krośnianka.

NOWY SĄCZ. Sandecja — Strzelecki K.S. 3:0. Bramki padły z ładnych strzałów Huberta i Anolzia. Sędziował p. Ranoła dobrze.

Koszykówka: KS. Beskid—Absolwenci 15:4. „Beskid" najlepszych graczy miał w osobach Pałacha, Holby i Ladenbergera. Kosze zdobyli: Holba 4, Ladenberger 4, Połaczek 2, Pałach 5 dla „Beskidu", a dla Absolwentów Zubek 2 i Płata 2. Siatkówka: K.S. Beskid — Absolwenci 2:1.

DROHOBYCZ. Team „A" — Team „B" klubu „Junak" 1:1. Halberstein pomocnik Betaru, powołany do służby wojskowej do Sambora brać będzie czynny udział w drużynie W.C.K.S. „Korona" Sambor.

TARNOBRZEG. Ping-pong: Dzicovia — Strzelec 4:3. Sokół II — Dzicovia 4:3. Sokół II — Dzicovia 5:2.

PABJANICE. W meczach piłki nożnej A-kl. PTC pokonało KE 4:2 w tem jedna bramka z rzutu karnego. Swego rodzaju niespodzianką była porażka benjaminka A kl. Burzy z Sokołem 0:2.

W koszykówce żeńskiej KE pokonało ŁKS 9:6, zaś w koszykówce męskiej ŁKS pobił reprezentację Pabjanic 41:29.

REWJA SZERMIERZY W WILNIE

Szermiercze mistrzostwa OK III zgromadziły na planszy w Wilnie 63 zawodników. Poziom mistrzostw był wyjątkowo wysoki. Poszczególne spotkania były bardzo ciekawe. Szkoda wielka, że mistrzostwa nie potrafiły obudzić większego zaciekawienia. Wogóle szermierka w Wilnie uprawiana jest jedynie tylko przez WKS Śmigły, który ma liczną i dobrze zorganizowaną sekcję, która zamierza w najbliższym czasie rozegrać mecz towarzyski z Legją z Warszawy, względnie z CIWF.

Organizacja zawodów była bez zarzutu. Kierownikiem mistrzostw był mjr. Cz. Mierzejewski, a sędziami Popiel i Kruk.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: I klasa oficerów szabla 1) por. Klaczyński 41 p. p., 2) por. Browko 1 p. p. leg., 3) por. Butkiewicz 3 pac. Szpada: 1) por. Klaczyński 41 p. p., 2) por. Domaradzki 5 p. p. leg., 3) por. Szabłowski 19 pal.

II klasa oficerów: szbla 1) por. Jakubowski 3 BSAP, 2) por. Burbo 29 pal. Szpada: 1) por. Burbo 29 pal., 2) por. Michałowski 3 płk. szwoleżerów, 3) por. Siedlecki 6 p. p. leg.

Wyniki podoficerów: szabla 1) plut. Ber 1 p. p. leg., 2) plut. Kozioł 2 p'k. ul., 3) plut. Różański 1 płk. ul. Szpada 1) plut. Ber 1 p. p. leg., 2) plut. Kołzol 2 płk. ul., 3) plut. Szunticzyk 5 p. p. leg.

Zwycięzcom nagrody rozdał płk. Janicki.

PRZEMYŚL. Czuwaj — San 3:1 (2:0). Meczem tym otwarto oficjalnie sezon piłkarski. Do przerwy lekka przewaga Sanu w drugiej części gra równorzędna. Bramkę samobójczą (dla Czuwaju) strzela gracz Sanu Medwid, drugą zdobywa Kobierzyński piękną „główką" bezpośrednio z rogu, a trzecią Czarnecki II. w ostatniej minucie przed końcem zawodów. Punkt dla Sanu zdobył Turko. Sędzia p. Drabkowski.

W Żurawicy „Żurawianka" pokonała Przemyski Czuwaj II. 1:0. W Przemyślu: Hagibor—Polna 4:0.

Por. Łopaciński, komendant Ośrodka W.F. w Przmyślu, został wybrany prezesem podokręgu gier sportowych.

RAWICZ. W kinie szkolnem KK. 3. rozegrano zawody drużynowe szermiercze pomiędzy A.Z.S. Poznań, a Korpusem Kadetów Nr. 3. Czaplicki w szpadzie, wygrał wszystkie spotkania. Żukowski wygrał trzy, ulegając kadetowi Kołakowskiemu. Jarzemski wygrał dwa i przegrał dwa z kadetami Gościckim i Baumilerem. Lange wygrał jedno spotkanie, jedno zremisował, a dwa przegrał z kadetami Baumilerem i Kołakowskim.

Największą ilość zwycięstw w szabli uzyskał Jarzemski z A.Z.S., który uległ jedynie kadetowi Nikielowi. Z Korpusu trzy zwycięstwa odniósł kadet Kosiba, bijąc Kaźmierowicza, Czaplickiego i Kruszewskiego. Jako drugi zawodnik Korpusu kadet Nikiel odniósł również trzy zwycięstwa, ulegając jedynie Czaplickiemu.

Osiągnięty wynik w szabli 9:7 dla Korpusu świadczy wymownie o klasie zawodniczej drużyny K.K. 3.

Funkcję arbitrów przy szpadzie i szabli pełnili na zmianę p. Kaźmierowicz z A.Z.S.-u i p. sierż. Siarkiewicz z K. K. 3.

BIELSKO. Wyniki piłkarskich meczów towarzyskich B.B.T.S. — KS. „06" Mysłowice 1:0 (0:0), BKS Biała — DFC Sturm 3:3 (2:1), TS Koszarawa Żywiec — TS Biała Lipnik 7:0 (4:0), Grażyna Dziedzice — Hakoah 3:1 (hr).

ODYNIA. Marynarka Woj. — R.K.S. Bałtyk 7:1. Bramki dla marynarzy Piątek 3, Malkowiak, Wosiński, Żytka z karnego i Ślęzok po 1, dla A-klasowych Szymanek. Union — Błękitni 2:2. Słaba gra mistrza Pomorza, bramki dla U. Mławski, Przeradzki. Dla Błękitnych Wichlacz i Pen. Poczta — Bałtyk II 4:1.

OLSZA (KRAKÓW) — RESOVIA 4:0.

Mimo przewagi Resovii w pierwszej połowie w 18 minucie zdobywa prowadzenie dla gości lewy łącznik Sparek. W drugiej połowie goście w 15 i 32 minucie zyskują dalsze 2 bramki przez Michalaka i Sparka, a w ostatniej minucie gry ustalają przez Sparka wynik. Sędziował p. Teleśnicki z Jarosławia.

K.S. Strzelec urządził wiosenny bieg naprzełaj na trasie 3 km. Startowało 11 zawodników, pierwsze miejsce zajął Nowak przed Szostakiem i Hnatyjem.

Finałowe spotkanie o mistrzostwo w tenisie stołowym między mistrzem grupy przemyskiej Hagiborem, a mistrzem grupy jarosławsko-rzeszowskiej Barkochbą zakończyło się zwycięstwem gości w stosunku 7:3.

LESZNO. „Polonja" rozegrała spotkanie towarzyskie z „Unją" kościańską, które zakończyła się w. o. 0:3 mimo, że gospodarze prowadzili 2:1 (1:0). Krótko przed końcem pękła piłka rezerwowa, a ponieważ nie zastąpiono jej (w. przepis. czasie) inną, sędzia odgwizdał w. o. Obie bramki zdobył Grzynia 1, dla gości z karnego Twórz.

Sparta (Poznań) — Sokół o spadek z kl. B 3:2 (3:0). Miejscowi zdobyli 2 bramki przez Taslemskiego. Sędzia p. Kaliszewski z Kościana słaby, nie uznał 2 goali zdobytych przez gospodarzy.

Prezesem K. S. Polonja został lek. dent. p. Grocholski.

Jarosław. Ognisko—Elektrownia (Przemyśl) 1:1. Bramki zdobyli dla Ogniska Michalik, dla Elektrowni z karnego Mochnacki. Sędziował p. Gatusza.

Jarosław. W dniach 21 i 22 b. m. odbyły się zawody konne urządzone przez Klub Jazdy Konnej Małopolski Środkowej w Jarosławiu na krytej ujeżdżalni, 21-go przy świetle elektrycznym na wzór zagranicy, zaś 22-go przy świetle dziennem, które dały wyniki:

I. Konkurs otwarcia: 1) por. Bober 10 płk. na kl. Nanuś, 2) por. Szmigiero 10 płk. na kl. Armja III, 3) por. Czarnecki 10 psk. na wł. Żar, 4) rtm. Szenk 22 p. ul. na wł Znicz, 5) Jurkowski 2 p. s. k. na wł. Wampir IV.

II. Konkurs ciężki: 1) por. Jurkowski 2 p. s. k. na wł. Wampir IV, 2) por. Pohorecki 14 p. ul na kl. Farsa, 3) por. Czarnecki 10 p. s. k. na wł. Żar.

III. Konkurs szybkości: 1) por. Pohorecki 14 p. ul. na kl. Farsa czas 45,8 sek., 2) rtm. Szenk 22 p. ul. na wł. Basza, 4) p. Strzeszewski M. K. iK. K. Z. na wł. Ryś 58,8.

IV. Konkurs pożegnania: 1) 3) i 4) por. Goldarz 24 p. a. l. na koniach Talizman, Argus i Poganka, 2) por. Korytkowski 14 p ul. na kl. Złota Pani, 5) por. Dmowski 13 d. a k. na wł. Solon, 6) por. Rommer 11 p. a. l. na wł. Pałasz.

W Zagłębiu Dąbrowskiem sezon piłkarski rozpoczął się już na dobre. Przed rozgrywkami mistrzowskiemi, które rozpoczną się już 5 kwietnia kluby rozgrywają spotkania towarzyskie. W niedzielę rozegrano na boiskach zagłębiowskich szereg spotkań, które dały następujące wyniki.

W Sosnowcu miejscowa Unja przegrała z Ob. Mysłowice w stosunku 2:5 (2:1). Do przerwy przewaga Unji. W drugiej połowie, po zamianie pomocnika Czekały przez Majewskiego, przewagę uzyskują goście, i w krótkich odstępach czasu strzelają cztery bramki; przedmecz: Unja, rezerwa — Norda 3:2.

W Czeladzi CMS. zremisował z Skrą siemianowicką 1:1: przedmecz juniorów 3:2 dla CKS. Brynica czeladzka pokonała K. S. Naprzód 35 Szopienice 3:1 (0:0), przedmecz juniorów 9:0 dla Brynicy; K.S.M. Niwka—Płomień, Milowice 4:0 (1:0), T. Zew Niemce—R. K. S. Zagłębie B. 7:3 R.K.S. Czarni Sosnowiec—Kazimierz 2:1. Cynkownia Będzin—Hawach Będzin 4:1. T. S. Sosnowiec—Z.K.S. Samson 3:0; pierwsze 45 minut była to dogrywka mistrzostw kl B rundy jesiennej, która dała wynik 1:0 dla Sosnowca. Drugą połowę meczu rozegrano jako spotkanie towarzyskie R.K.S Zagłębie Dąbrowa Górn. — T. Myszków 4:3 R.K.S. Górniak — Sokół Dąbrowa Górn. 1:0.

GRUDZIĄDZ. W turnieju koszykówki o mistrzostwo miasta startowało ogółem 11 drużyn t. j. cztery drużyny Sokoła i WKS-u oraz PPW., KSM i KKS. Do finału zakwalifikowały się trzy drużyny Sokoła i jedna drużyna WKS-u.

Pierwszy występ tutejszych piłkarzy wypadł stosunkowo blado. Znajdują się oni zupełnie bez treningu. Drużyna GKS-u, która reprezentuje nasze miasto w A-klasie, przystąpiła do PPW i nosi nazwę GKS przy PPW. Wskutek trudności finansowych groziło jej skreślenie z listy członków PZPN. Zastój w fabryce Pepege spowodował, że spora ilość piłkarzy przeniosła się przez zimę do innych klubów, a najlepszy piłkarz Nawrocki — do Torunia. Obecnie uzyskali oni pracę w zakładach miejskich, a temsamem z wiosną bronić będą nadal swych barw klubowych.

Mecz GKS-u przy PPW. z Gwiazdą przyniósł przygniatające zwycięstwo 8:0. Druga drużyna GKS-u przegrała z K. S. Wisła 4:0. SGG. pokonał RKS. Naprzód w stosunku 4:1 górując w pierwszej połowie. W RKS-ie brak strzelców. Bramkami podzielili się Reise 3 i Rodzicki 1 dla SCG i Lewandowski 1 dla RKS-u.

Wszystkim P. P. Korespondentom prowincjonalnym przypominamy ponownie, że materjał niedzielny musi być wysłany natychmiast. Powinien i może on znaleźć się w redakcji we wtorek, najpóźniej w środę rano. W przeciwnym razie nie będzie zamieszczony w numerze czwartkowym, a tembardziej w następnym — poniedziałkowym.

Redakcja będzie zmuszona zrezygnować ze współpracy osób, które nie zastosują się do powyższych wymagań.

AL. REKSZA

Pan ober-policmajster ma głos!...

Jubileusz o którym nie wszyscy wiedzą

Jak słyszę większość moich Czytelników utrzymuje, że mam wielką brodę i wąsy. Oczywiście siwą brodę. Nie chcę rozwiewać tych złudzeń i jako siwy, sędziwy staruszek przypomnę Państwu o pewnem rewelacyjnem zdarzeniu, jakie przeżyła Warszawa lat temu czterdzieści. Ściśle mówiąc 24 marca 1896 roku.

Był to — jak dobrze pamiętam — dżdżysty i zimny, prawdziwie marcowy dzionek, zima trzymała długo, a wiosna kazała na siebie tęsknie czekać. Jednem słowem wszystko szło prawidłowo, nikt jeszcze nie myślał nawet o radju, które w wieku dwudziestym miało obalić wszelkie przysłowia pogodowe, powodując niesłychane zaburzenia w atmosferze. Warszawą trząsł wtedy pan ober-policmajster (niesławnego nazwiska nie pamiętam), który w ówczesnem życiu polskiem wywoływał nieporównanie większe zamieszanie, niźli radjo w obecnych przepowiedniach PIM-a.

Ale, jak już powiedziano, dzionek był dżdżysty i zimny, a pan ober-policmajster, jako człowiek romantyczny i trunkowy przepadał poprostu za taką pogodą. Lubił wsłuchiwać się w „deszczowe granie", a im wilgotniejszy stawał się w sobie, tem wyrozumialszy był dla ludzi i łaskawszy. W takim szczęśliwym dniu i w takim szczęśliwym nastroju naszli go delegaci stołecznych klubów sportowych. Tak, moje dzieci, były już w r. 1896 dwa kluby sportowe w Warszawie. Oba kolarskie, czyli, jak to się wtedy mówiło: cyklowe. Warszawskie Towarzystwo Cyklistów i Russkij Klub Cyklistów.

Więc naszli delegaci. A pan ober-policmajster wilgotny był i choć do rany przyłóż. Oni do niego: „Pozwól jeździć na welocypedach po ulicach miasta", a on: „Haraszo!" I stało się. Było to 24 marca 1896 roku. Delegaci zostawili panu ober-policmajstrowi gotowy już projekt regulaminu, a on obiecał w wolnej chwili zatwierdzić.

Zatwierdzenie to przyszło w Nr. 89 rozporządzenia do policji, które pan ober-policmajster podpisał 9 kwietnia, a które obowiązywało już od dnia następnego.

Wstęp rozporządzenia brzmiał:

„Uznawszy za możliwe zezwolić na swobodną jazdę na welocypedach po wszystkich ulicach miasta, z zachowaniem dołączonych przepisów, polecam komisarzom cyrkułowym: ustanowić nadzór nad ścisłem wykonaniem przez cyklistów wymienionych przepisów i o każdym wypadku przekroczenia takowych donieść mi za pośrednictwem wydziału inspektorskiego z wymienieniem nazwiska, imienia i stanowiska przekraczającego, jak również N-ru ich znaczka; winnych zaś nieostrożnej jazdy po mieście cyklistów, niezależnie od tego, pociągnąć do odpowiedzialności sądowej".

Przepisy jazdy obejmowały 16 punktów, z których ciekawsze pozwolę sobie zacytować gwoli pouczenia dzisiejszych rozbrykanych rowerzystów:

Pkt. 1. „Jazdę na welocypedach dozwala się o każdej porze, po wszystkich ulicach miasta, jak również po drogach, wyznaczonych dla jazdy konnej, osobom nie młodszym nad lat 17, mającym na to zezwolenie według ustanowionego porządku".

Pkt. 4. „Zezwala się na jazdę po ulicach miasta tylko na niskich welocypedach, dwu, lub trzykołowego systemu, bez motorów, dla jednego, lub trzech jeźdźców".

Pkt. 6. „Zabrania się jazdy po mieście w ubiorach wyścigowych i bez kurtki, również jak i używania podczas jazdy ubiorów zwracających na siebie uwagę".

Pkt. 10. „Zbiorowa jazda pozwala się nie więcej jak pięciu cyklistom, którzy obowiązani są jechać jeden za drugim w odległości najmniej jednego sążnia".

Pkt. 12. „W razie niepokoju koni przy ukazaniu się cyklisty, ostatni obowiązany jest zejść z welocypedu i o ile możności ukryć go przed wylękniony mkoniem".

Kiedy pan ober-policmajster przyjmował delegacje klubów był jeszcze marzec i padał deszcz. 10-go kwietnia było już ciepło i słonecznie. Wystartowano zatem poraz pierwszy na ulice Warszawy. Ciekawa byłaby statystyka karambolów tego pierwszego dnia jazdy, ale jej niestety nie posiadam. Co zacniejsi obywatele z niesmakiem spoglądali na pedałujących po mieście szaleńców i pocieszać się mogli tylko tem, że „taki" złazić musi co chwilę z welocypedu, gdyż na jego widok konie zdradzały wielki niepokój, a przepisy nakazywały „o ile możności ukrywać welocyped przed wylęknionym koniem". A koni było dużo, więcej, niż dziś. Stójkowych też znacznie więcej, niż wypadało. Więc protokuły. Ale i uciecha również

Ludzie bardziej doświadczeni, spieszyli młodszym z radami. M. in. Bolesław Prus w swojej niezwykle popularnej wtedy „Kronice tygodniowej" w „Kurjerze Codziennym".

„Obym był fałszywym prorokiem, ale zdaje mi się, że trochę zajęcia i „posterunkom sanitarnym" i „Samarytanom" dostarczą ukochani moi koledzy... cykliści!...

...Prawo jest dobre i słuszne. Niema bowiem tak ciasnej i ruchliwej ulicy, którą nie mógłby przemknąć się biegły cyklista. Dowodem — wielkie bulwary w Paryżu, gdzie pomimo szalonego ruchu wozów i powozów, cykliści przelatują we wszystkich kierunkach jak szerszenie.

...U nas ruch powozów jest wprawdzie mniejszy, ale za to furmani są nieuważniejsi, jeżeli nie złośliwsi niż w Paryżu. A ile razy czytam wypadki przejechania na „otwartej drodze", ile razy widzę dorożkarzy pędzących na rogach ulic, odwróconych tyłem do koni w czasie prędkiej jazdy, albo i zabiegających sobie drogę—tyle razy przychodzą mi na myśl cykliści i... „posterunki sanitarne!...

...Mała, ale — może być — praktyczna uwaga. Cyklista paryski, jadąc ruchliwemi ulicami, zazwyczaj obiera sobie jakiś powóz i — posuwa się tuż za nim. Prawdopodobnie nasi cykliści już wiedzą o tym sposobie".

●

Dawne czasy! Czterdzieści lat temu! A zdaje się — jakby wczoraj... Czterdzieści lat jazdy na rowerze po ulicach Warszawy. A wszystko sprawił pan ober-policmajster. Mógł się przecież nie zgodzić, nie pozwolić. Bo, że w Petersburgu i w Paryżu — to nic znaczy, że w Warszawie. Ale romantyk był pan ober-policmajster. Myślał: — Niech mają frajdę, a zawsze któryś kark skręci... Tak i cóż to szkodzi, napewno nic"!

10 kwietnia 1896 roku było ciepło i słonecznie. Jeśli tak samo pięknie będzie 10 kwietnia 1936 roku, rowerzyści warszawscy powinni w jakiś sposób uczcić czterdziestoletni jubileusz swojej swobody w poruszaniu się po ulicach miasta. Przypuszczam, że i komisarjat rządu ze swej strony przyczyni się również do uświetnienia tego wyjątkowego dnia i nakaże policji wstrzymać wszelkie kary na rowerzystów, choćby na przeciąg 12 godzin. Ot co najwyżej możnaby wlepiać mandat tym tylko, co ulepszywszy metodę Bolesława Prusa, zamiast „obrania sobie jakiegoś powozu i posuwania się za nim" — w czasie tej dwunastogodzinnej uroczystości czepiać się będą tramwajów.

Ruch skarży się na biurokrację

Wilimowski - wielką niewiadomą

Chorzów 24. III.

Tak się złożyło, że podobnie jak w roku ubiegłym występ lwowskiej Pogoni w Wielkich Hajdukach inauguruje sezon mistrzostw ligowych na Śląsku. Meczem mistrza z wicemistrzem w dniu 5 kwietnia rozpocznie się uciążliwy marsz, u którego kresu widnieje piękny cel — tron Mistrza Polski. Droga do ostatecznego zwycięstwa jest jednak długa i mozolna, wymaga hartu, siły woli i odporności psychicznej.

ZBĘDNE WŚCIBSTWO PZPN.

Podobnie jak każdego roku rozmawiamy z „czynnikami miarodajnemi" mistrza Polski. W tym roku jednak z ust kierowników klubu hajduckiego nie przemawia już zwykła pewność siebie. Są dobrej myśli, ale wielka niewiadoma Wilimowskiego nasuwa refleksje. A dalej, Ruch obecnie niebardzo myśli o mistrzostwach. Oczekuje coczy dojdzie do 3-ciego meczu w oczekiwaniu na odpowiedź z Berlina Rzeszy? Ciężar kłopotów z zakontraktowaniem naprędce meczu zlożyli hajduczanie na barki red. Glinera w Berlinie. Ale wracajmy do rozmów przedsezonowych z kierownikami mistrza:

W przeciwieństwie do ub. roku, Ruch nie jest zasypywany ofertami z zagranicy. Czyni natomiast sam usilne starania w kierunku uzyskania kontaktu z czołowemi zespołami zagranicy. W nawiązaniu tak potrzebnych naszemu piłkarstwu kontraktów, stoi jednak na przeszkodzie — o dziwo! — naczelna magistratura PZPN.

W naczelnej magistraturze piłkarskiej rozpanoszył się system biurokratyczny („Przegląd Sportowy" pisał już o tem. Przyp. Red.), komplikujący i tak już ciężką egzystencję klubów. PZPN. wymaga nietylko uzyskania jego zgody na rozegranie meczu z drużyną zagraniczną (co jest w porządku), ale nie pozwala nawet na wszczynanie pertraktacyj bez uprzedniego swego placet.

Ruch nie przejmowałby się temi dodatkowemi komplikacjami gdyby nie to, że PZPN. albo daje całemi tygodniami czekać na odpowiedź, która b. często nie cierpi zwłoki, albo też zaopatruje ją w przedziwne uwagi!

Oto dla przykładu: Ruch chce zagrać z mistrzem Rzeszy, Schalke „04" i prosi PZPN o pozwolenie na nawiązanie pertraktacyj. I co odpisuje po jakimś czasie Związek warszawski?

„Ze względów prestiżowych nie zezwalamy"! — Ruch głowi się teraz nad tem, kogo PZPN miał na myśli: Schalke, czy Ruch?

Albo dalej: Hajduczanie proszą o zezwolenie na wszczęcie pertraktacyj z Jahnem z Regensburga klubem Jacoba. Tutaj magistratura stanęła na stanowisku, że klub ten jest za słaby dla Ruchu! I co do Benrathu „Warszawa" miała zastrzeżenia! Na prośbę Ruchu o zezwolenie na pertraktacje z Arsenalem i „Djabłami" belgijskiemi, PZPN pozwolił sobie na uwagę, że jest b. problematyczne, czy Ślązacy dojdą z temi klubami do jakiegoś rezultatu.

Ruch jest więc rozżalony. Kłopotów podobnych ma zresztą znacznie więcej, jednak kierownictwo ukrywa te wypadki i szczegóły dochodzą tylko drogami okrężnemi do wiadomości publicznej.

KTO STANIE DO WALKI?

Trzon zespołu ligowego w tegorocznych mistrzostwach wyglądać będzie następująco:

W bramce: Tatuś. Obrona: Giemza — Czempisz. Pomoc Panhirsz - Badura - Zorzycki (!). Napad: „Milek", Górka, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Jest to skład „teoretyczny". Czempisz chodzi o kulach, to też zastąpi go Rurański. Wodarz jest w wojsku, a Wilimowski niewiadomo czy będzie grał. W rachubę wchodzą zatem następujący rezerwowi: w ataku: Krusche, „wojskowy" Urban i bracia Malcherkowie, ew. młodziutki Harc i Kolonko z Rybnika. W pomocy zobaczymy rezerwowych Nowakowskiego, Ficę oraz... Dziwisza, który silnie opadł w formie. Jako rezerwowi obrońcy brani są pod uwagę Rurański i Wadas, który przeszedł ostatnio chorobę. Tatusia zastąpi w potrzebie Hylla, ew. wojskowy Koszela.

Jak więc widać, w składzie nie zajdą większe zmiany osobowe. Pod pseudonimem „Milka" kryje się narybek; „skaperowanymi" graczami Ruch poszczycić się nie może, a jedynie Kolonko i Niechciol, oraz Spiller zaofiarowali mistrzowskiemu zespołowi swe usługi. Sprawa dwu ostatnich jest jednak jeszcze otwartą.

PROJEKTY I... STADJON

O ile chodzi o plany „Ruchu", to są one dosyć śmiałe, niestety, hamowane przez P. Z. P. N. Jak dotąd oprócz tournée wielkanocnego Hajduczanie mają zakontraktowane tylko dwa mecze rewanżowe: z Dresdner S. C. w drugi dzień Zielonych Świąt (w pierwsze święto Ruch pauzuje), oraz 29 czerwca z Fortuną — Lipsk. Pozatem Ślązacy nie myślą rezygnować z projektowanych zawodów z klubami niemieckiemi i w tej materji zwrócą się do P. Z. P. N.

Sprawa dokończenia stadjonu nie przedstawia się zbyt różowo. Płot druciany, mający odgrodzić widownię od boiska, jak i szatnie będą gotowe chyba gdzieś pod koniec pierwszej rundy mistrzostw. W sprawie dokończenia trybun słychać tyle, że gmina chce pokryć koszta wykonania dachu. Coś też słychać o subwencji z Funduszu Pracy.

W SZTABIE... PO STAREMU

Skład zarządu K. S. Ruch pozostał niezmieniony: wybrano go przecież na dwa lata z uwagi na budowę nowego stadjonu, a ściślej mówiąc, z potrzeby podpisywania weksli! Na czele klubu stoi dyr. Widera. funkcje wiceprezesów pełnią pp.: kpt. Blacha, kpt. Inasiński i dr. Hessek. Sekcją piłkarską kieruje kpt. Blacha, a nad pierwszą jedenastką czuwa p. insp. Gettler. Agendy sekretarza sekcji pełni p. Wieczorek.

Z WIARĄ W PRZYSZŁOŚĆ

Wielkich tajemnic Ruch nie ma. Spodziewa się, że tytuł mistrza zdobędzie poraz czwarty i to bez trenera, a jedynie przy pomocy Czempisza, który będzie kierował treningami pod okiem insp. Gettlera.

Na zakończenie należy wyrazić życzenie, by rachuby kierownictwa klubu górnośląskiego urzeczywistniły się w stu procentach, by Ruch w szlachetnem współzawodnictwie osiągnął to, o czem marzy. (hr).

List z Palestyny

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Tel. Aviv.

Piłkarze palestyńscy odnieśli w ubiegłym tygodniu dwa cenne zwycięstwa. Bawiła bowiem tu drużyna reprezentacyjna policji egipskiej z Kairu, która w zespole swoim ma kilka czołowych graczy ligi egipskiej. A jednak musieli oni skapitulować, przegrywając z Hapoelem 5:0, a z Makabi 3:0. Wyniki te świadczą, że piłka nożna w Palestynie robi stale postępy. Warto zaznaczyć, iż reprezentacja Palestyny rozegra pod koniec tego miesiąca mecz międzypaństwowy z Egiptem w Kairze.

Związek piłkarski, chcąc sprawdzić formę graczy, ustalił reperzentację składającą się z piłkarzy Hapoelu i Makabi, która rozegrać miała mecz z tutejszym Hakoakem. Na boisku widzieliśmy jednak tylko graczy Makabi (Tel-Aviv), a zespół uzupełniono dwoma graczami z Petach Tykwy. Zawodnicy Hapoelu siedzieli spokojnie na trybunie...

Nie znamy powodów tego strajku, w każdym bądź razie coś tam w Związku nie jest w porządku, mimo, że kapitan związkowy informuje, iż Hapoel da swoich graczy do reprezentacji. Przy odpowiednim doborze składu, Palestyna może wyjść zwycięsko z tej batalji.

Prawie wszystkie mecze sędziował tu Borger ze Lwowa, który uchodzi teraz w Palestynie za najlepszego arbitra.

●

Mecz bokserski Hapoel (T.-A.) z Atidem dał wynik 8:2. Bądźmy szczerzy: dużo boksu tu nie było. Poprostu dziwić się należy kierownikom Atidu, którzy zbyt wcześnie wysłali swoich zawodników na ring. Z ciekawych walk zanotować należy mecz w wadze koguciej: Birnbaum (Hapoel, b. zawodnik Makabi W-wa) Ezra (Atid). Acz kolwiek Birnbaum wygrał, zachwyceni nim nie jesteśmy. Chłopak ten zupełnie się zmanierował i sposób jego walki wprost razi. Ciekawą walkę też stoczył w wadze półciężkiej Albert (Hapoel, Jerozolima) z Bognerem (b. zawodnik Hasmonei lwowskiej), który zwyciężył wysoko na punkty. Jest to zawodnik o doskonałej budowie i dużych możliwościach. W wadze ciężkiej Laub (Hapoel) w 30 sekundzie znokautował Dilla, który poza doprawdy ciężką wagą, żadnej wartości nie przedstawia. Miał też walczyć Borenstejn (b. zawodnik Makabi W-wa), który znajduje się teraz w dobrej formie, — ale przeciwnik jego zrejterował...

●

Trójmecz lekkoatletyczny pomiędzy Makabi, Atidem i dosłownie dwoma zawodnikami angielskimi — wygrała Makabi (T.-A.). Najlepszym zawodnikiem dnia był sprinter Marane (Atid), który wygrał wszystkie sprinty, a więc: 100 mtr. 11,3, a w sztafecie 4x100 swoim doskonałym finiszem nadrobił stracony teren. Pozatem odznaczył się w rzucie dyskiem Still, który osiągnął wynik ponad 38 mtr. Przyszłością palestyńskiej lekkiej atletyki jest Sem Steinberg, który w skoku wdal i wwyż tak wynikami jak i stylem, zachwyca wszystkich.

Aleksander Aleksandrowicz.

Nasz notatnik

Pierwszy start Pogoni w rozgrywkach ligowych przewidziany jest na 5 kwietnia w Wielkich Hajdukach. Mecz ten budzi we Lwowie specjalnie wielkie zainteresowanie, to też Pogoń na ogólne żądanie przystąpiła do organizacji pociągu popularnego. (K.)

Ukraina, która spadła z ligi lwowskiej w roku ubiegłym, weźmie udział w mistrzostwach ligi, lecz dopiero w jesieni, kiedy ilość klubów klasy tej okręgowej zostanie powiększona do 12. Ukraina obchodzić będzie w jesieni 25-lecie swego istnienia, przyczem z okazji tej projektowane jest urządzenie międzynarodowego turnieju piłkarskiego z udziałem Rusi (Uzhorod) i czerniowieckiego Dowbusza. (K.).

Ł. K. S. — NAPRZÓD W ŁODZI

Ligowy Ł. K. S. gra w nadchodzącą niedzielę z Naprzodem z Lipin, i wystawia swój najsilniejszy garnitur: Piasecki, Fliegel I (Karasiak), Gałecki I, Tedeusiewicz, Welnic., Pegza, Miller (Gatkiewicz), Koczewski, Lewandowski, Sowiak i Król. Naprzód awizuje również silny skład, identyczny z tym, który wygrał w niedzielę mecz z Wisłą krakowską: Wysocki, Michalski, Kalus, Piec II, Sitek, Klocek, Piec I, Książek, Kandela, Stanowski i Stefan.

Janina złoczowska wniosła odwołanie do PZPN w związku z dyskwalifikacjami za pobicie sędziego p. Sawaryna. PZPN nie uwzględnił odwołania Janiny, wobec czego dyskwalifikacja nadal utrzymana jest w mocy. (K.)

AWANS WOJSKOWY SPORTOWCÓW

Ostatnia lista awansów oficerskich zawiera też szereg nazwisk oficerów sportowców. I tak popularny długoletni piłkarz Wisły kpt. Henryk Reyman mianowany został majorem. Majorem został również działacz Warszawianki kpt. Julian Pawłowski oraz kpt. Sienczak z PUWF. Kapitanem mianowany został por. Kasprzak z Katowic, oraz por. Domaradzki, prezes Warszawskiego Okr. Zw. Pływ.

Por. Domaradzki prezes okręgu warszawskiego P. Z. P. otrzymał w dniu 19 b. m. awans na kapitana, otrzymując jednocześnie srebrny krzyż zasługi na polu krzewienia kultury fizycznej.

KAWALERZYŚCI OPUSZCZAJĄ SZPITAL

Rtm. Sokołowski, kpt. Biliński i por. Gutowski, którzy leczyli się z kontuzyj odniesionych na treningach jeździeckich, opuścili przed kilkoma dniami szpital im. Marszałka Piłsudskiego.

Kpt. Gross, b. bramkarz Polonji stołecznej, stacjonowany obecnie w Przemyślu, otrzymał ostatnio awans na majora. (K.).

G. K. Allen

YANKEE YAHOO

POWIEŚĆ

3)

Scarp poprawił biały kapelusz i splunął gwałtownie na ziemię. Nawoływacz tymczasem przysunął się widać bliżej, gdyż z siły jego głosu można było wnioskować, iż znajduje się tuż przed namiotem. Namawiał publiczność, żeby obejrzała najsilniejszego człowieka świata:

— Tylko 10 centów, panowie i panie, tylko 10 centów!...

Scarp położył rękę na kolanach chłopca i powstał.

— Jesteś szampjonem all-right — powiedział. — rozmawiasz nawet jak szampjon. Lecz pamiętaj o kontrakcie, który wiąże nas obu. Ani ty, ani ja nie możemy go zerwać. Jeśli ktoś powie ci, że jest inaczej, usiądź sobie i przeczytaj go jeszcze raz.

— Ja nigdy nie zerwę tego kontraktu...

— Miejmy nadzieję, że nie. Ale wiedz o tem smarkaczu, że jeśli mamy dopiąć czegoś, musimy udawać grube ryby. A z nas dwojga ja będę tą grubszą.

— Doskonale. Ja się nie znam zabardzo na interesach.

—Masz rację, pięściarstwo to interes, a walka w ringu jest tylko jego finałem. Zanim uderzy pierwszy gong, gra jest prawie że zakończona. Oczywiście, ja nie będę żałował pieniędzy swoich, ani twoich. Dla naszego wspólnego dobra, rozumiesz?...

Scarpulati uśmiechnął się szeroko i poklepał chłopca po ramieniu. Głos nawoływacza nie milkł ani na chwilę.

— Teraz mój występ — oświadczył olbrzym. — Zaczekasz na mnie?...

— Nie, muszę już iść, smarkaczu. Nie będzie mnie tutaj dzień, może dwa. Jadę do New Yorku, żeby załatwić nasze sprawy

— Do New Yorku? Jedziesz do New Yorku, naprawdę!?

— Tak, chcę obrobić wszystko i przygotować.

—New York! Pomyśleć tylko... Czy sądzisz, Scarp, że ja kiedy zobaczę to miasto?

— Trzymaj się mnie, chłopcze — rzekł Scarp mimochodem. — A wtedy nietylko je zobaczysz, lecz będziesz mógł kupić cały Manhattan.

Chłopiec pogrążył się w rozmyślaniach o przyszłem szczęściu, a Scarp wyszedł nazewnątrz, w chwili, gdy nawoływacz i bileter ukazali się przy wejściu. Scarp uśmiechnął się. Najsilniejszy człowiek świata był bezbronnem dzieckiem w jego doświadczonych rękach. Niech-no który z tych spryciarzy spróbuje zerwać kontrakt. Chłopiec był jego własnością. Jego, tylko jego...

Odszedł parę kroków od namiotu, ale zaraz zatrzymał się i czekał tak długo, aż przedstawienie się skoczyło, a Wonder Hamilton, bileter i widzowie wynurzyli się z wnętrza, kierując się w stronę drugiego namiotu, żeby oglądać następną atrakcję.

Scarp raz jeszcze wszedł do środka. Chłopiec wycierał ręce o brudną ścierkę. Oddech jego był spokojny, miarowy, mimo, że numer, którym się popisywał, wymagał dużego wysiłku. Scarp wiedział na czem polegały te jego popisy. Chłopiec rozrywał łańcuch, prawdziwy łańcuch bez luźnych ogniw, rozginał podkowę gołemi rękami, następnie kładł na ramiona żelazną sztabę, na której podnosił sześciu mężczyzn, ochotników spośród publiczności.

— Wróciłeś? — zdziwił się chłopiec.

— Tak — mruknął Scarp. — Myślałem... Widzisz..., z chwilą gdy zaczniesz walczyć, będę ci wybierać takich przeciwników, z którymi nie miałbyś trudności. Rozumiesz mnie? Takich, którzyby ci odpowiadali...

— Oczywiście, wiem jak do tego się zabrać... Lecz ty musisz uważać... W naszym światku jest, widzisz sporo spryciarzy, którzy lubią nabierać...

— W naszym też!

— Słusznie. Ty znasz się na jarmarkach, lecz ja znam się na boksie.

— Jarmarki, to żaden interes — lekceważąco odrzekł chłopiec.

— Ale boks, to interes złoty!

— That's right.

— Od dziś jestem twoim nauczycielem, rozumiesz?

— You bet.

— I powtarzam raz jeszcze: trzymaj się, smarkaczu!

— Zawsze Scarp. Jestem mężczyzną i nie złamię danego słowa.

Uścisnęli sobie dłonie.

— Chodzi o to—zauważył Scarp — że skoro tylko dowiedzą się, iż chcesz ze mną pracować, będą chcieli wystrychnąć cię na dudka. Będą ci prawili piękne słówka. Będą używali różnych wymyślnych sztuczek, a wszystko dlatego, żebyś nie umaczał palców w grubej forsie. Rozumiesz? Lecz dopóki ja jestem przy tobie, nikomu nie pozwolę cię nabrać!

Dłonie ich zwarły się w jeszcze mocniejszym uścisku. Scarp przeszedł w szept:

— Siedź cicho i nie zdradź się ani słowem, aż nie dam ci znać. Wyjeżdżam, lecz pamiętaj, że pracuję dla ciebie. Jak tylko będę gotów, zaraz cię powiadomię. Zostajesz tu jeszcze zdaje się, 4 dni, co?

— Tak, musimy wyrobić umówione minimum gotówki.

— Dobrze. Jak tylko otrzymasz wiadomość, przyjeżdżaj natychmiast.

Pożegnali się i Scarp ruszył w kierunku hotelu. Nie miał narazie nic do roboty. Chciał jakoś zabić czas. Rozważał, czy ma pójść do kina i w ten sposób wypełnić wolne godziny w oczekiwaniu depeszy. Lecz było zbyt gorąco, a w kinie, jak uprzedni się przekonał — duszno. Szedł więc bez planu. Na głównej ulicy, koło hotelu, zatrzymał się przed wystawą i uśmiechnął się na widok tanich towarów, rozłożonych w oknie.

Nagle ktoś gwizdnął w oddali, a Scarp odwrócił się instynktownie i odrazu dostrzegł boya, który stał przed hotelem i wołał go ożywionemi gestami. Scarp ruszył w jego stronę.

— Telefon z New Yorku — oświadczył podniecony boy — z New Yorku! Szukałem pana wszędzie...

W pokoju Scarpa nie było aparatu. Musiał więc skorzystać z budki w hallu hotelowym. W oczach jego świtały radosne błyski, gdy dowiedział się, że ma mówić z Hip Tollerem. Hip był tym, do którego wysłał depeszę. Hip był grubą rybą. Hip miał pieniądze i duże wpływy polityczne.

— Hello — Scarp starał się nadać swemu głosowi odcień obojętności — Hello. Taaak, Scarpulati... Ourajt... Proszę nas połączyć... Hello, Hip. No i jak tam?

— Scarp — usłyszał wreszcie w tubie. — Jak się miewasz, przyjacielu? Otrzymałem twoją depeszę. Owszem, chłopiec mnie interesuje.

— Doskonale — niedbale odrzekł Scarp. — Szkoda, że nie mogę mówić swobodnie. To jest mała dziura, rozumiesz? Jestem w hallu i tu koło mnie kręci się trzech gości, którzy chcą finansować tego szczeniaka.

— Więc pocoś wogóle telegrafował?

— Zgłosili się dopiero do mnie przed pół godziną.

— Słuchaj. Dziś w nocy lecę samolotem do Chicago — mówił Toller. — Dobrzeby było tam się spotkać. Przyjeżdżaj i weź tego chłopaka ze sobą. Chcę go oczywiście zobaczyć, rozumiesz?

— Dobrze. Postaram się to zrobić, Hip. Rzecz zrozumiała, że wolałbym pracować z tobą, niż z kimś obcym. Lecz ty wiesz — chodzi o forsę...

— Tak. I nie tylko o forsę. — Głos z New Yorku brzmiał nieco szorstko. — Czy zapomniałeś o tej kaucji?

— A, rzeczywiście... — zgodził się Scarp. — Ty załatw tę sprawę, a ja przyjadę do New Yorku z moim wielkoludem i dam ci zarobić sporo grosza.

— Jak stoisz z gotówką? —pytał Hip.

— Nie za . bardzo. Tysiacby się przydał, do czasu aż nie zacznę zarabiać...

— Wyślę ci pięćset do hotelu. O reszcie rozmówimy się jutro w Chicago. Czy wiesz, gdzie tam mieszkam?

— Connie.

— A więc jutro zrana u Connie. Tylko przyprowadź tego szczeniaka. Jeżeli się naprawdę nadaje, można będzie coś niecoś zarobić.

— Do jutra. Czekam na ten przepołowiony tysiąc!

— Wyślę telegraficznie za dziesięć minut. So long.

(D. c. n.).

Motocyklizm walczy o dobre drogi

Program P. Z. M.: praca wszerz, Tourist Trophy, wyścig uliczny, zawody na żużlu

Polska posiada 8.300 zarejestrowanych motocykli.

Uwzględniając pewien procent maszyn niezdatnych do użytku, wypada jeden motocykl na 4.000 mieszkańców. Aby wykorzystać motocykl dla celów turystycznych potrzebne są dobre drogi, dla celów sportowych—odpowiedni ekwipunek. Czy wobec ciężkich warunków finansowych i złego stanu dróg w Polsce można spodziewać się dodatniej działalności sportu motorowego w Polsce, czy Polski Związek Motocyklowy i kluby mogą wydatnie pracować w dziedzinie turystycznej i sportowej?

Nie. Na kupno motoru w Polsce pozwolić sobie może jednostka zamożna, bo kluby nie mogą jej niestety przychodzić z pomocą, gdyż wszystkie imprezy są zbyt mało dochodowe i zbyt dużo pochłaniają wydatków. Kontakt motocyklistów z zagranicą ogranicza się siłą rzeczy do śmiałej inicjatywy klubów, które zgadzają się ryzykować deficyt finansowy. Na wypady zagranicę PZM nie chce pozwolić, uważa bowiem wyjazd na jednej maszynie ze słabym ekwipunkiem za osłabienie zgóry szans zawodników polskich. Dlatego P. Z. M. dziś, w momencie dziesięciolecia swego istnienia, nie może chwalić się wielkiemi wyczynami. Ożywienie też gałęzi sportu łączy się z niesłychanie dla państwa ważnym i do dziś dnia nierozwiązanym problematem motoryzacji i budowy dróg. PZM może tylko starać się współdziałać w regulowaniu tych kwestyj przez Ministerstwo Komunikacji, jak to zrobiło P. Z. T. K.

Narazie Zarząd P. Z. M. postanowił zwrócić przedewszystkiem uwagę na pracę wszerz. Dzięki porozumieniu ze Zw. Strzeleckim prowadzone są na terenie całego państwa kursy motocyklowe, które cieszą się wielką frekwencją. Równocześnie powstają kluby, przystępujące do związku.

Chcąc obudzić działalność i inicjatywę klubów, PZM przeprowadza w tym roku zmianę regulaminu mistrzostw Polski, które nie będą rozgrywane w czasie jednej specjalnej imprezy, a w ciągu całego roku prowadzona będzie punktacja na kilku imprezach i w ten sposób zmusi się zawodników do częstszych startów. PZM stwarza również Państwową Odznakę Motocyklową w kilku klasach, w zależności od wyczynów. Następnie popierać będzie PZM udział Polaków w zjazdach gwiaździstych zwłaszcza zagranicą, tembardziej, że w roku zeszłym odnosiliśmy w zjazdach takich sukcesy (Bruksela, Berlin). W tym roku jednak do udziału w zjazdach dopuszczeni będą jedynie zawodnicy, którzy legitymują się już pewną działalnością sportową.

Z wielkich imprez, PZM będzie organizował tylko Tourist Trophy w Cieszynie. Inne imprezy zostały już dawno zaniechane. Odbyty w roku 1930 raid dokoła Polski i raid Warszawa — Wilno przyniosły duże deficyty, a niezależnie od tego byłyby w pewnych etapach nie do przeprowadzenia ze względu na stan dróg. Grand Prix został również skasowany.

PZM zamierza jednak zwrócić swe zainteresowanie w innym kierunku. PZM. chce wykorzystać naturalne tereny do urządzania imprez. I tak więc jest już realna zupełnie propozycja zorganizowania w Warszawie w lecie wyścigu ulicami Myśliwiecką, Piusa, Al. Ujazdowskiemi, Łazienkami i t. d.

Przeniesienie zawodów na żużel witać trzeba też z zadowoleniem. Zawody takie są przedewszystkiem znacznie bezpieczniejsze, bardziej emocjonujące i przystosowane do normalnych warunków życiowych, gdyż zdobyte na takiej jeździe walory można wykorzystać dla własnych celów.

W naszych warunkach przeniesienie motocykli na żużel posiada jeszcze o tyle ważne znaczenie, że na dobrą sprawę nie posiadamy niemal zupełnie torów betonowych (tor na stadjonie w. f. nie wytrzymuje szybkości motorów i będzie dla nich już w tym sezonie niedostępny), a budowa torów żużlowych jest znacznie mniej kosztowna.

W tej chwili znajdują się one w Bydgoszczy, Mysłowicach, Chorzowie.

Odbyte wczoraj walne zgromadzenie PZM jest jednocześnie zebraniem jubileuszowem. Związek powstał w roku 1925 w Poznaniu. Nie należał do niego największy wówczas klub PKM, który przystąpił w rok potem. PZM urzędował kolejno w Poznaniu, Warszawie i Katowicach, a od roku 1929 ma siedzibę w Warszawie i pozostawał pod prezesurą gen. Rouperta, od roku zeszłego honorowego prezesa.

Walne zgromadzenie ograniczyło się jedynie do załatwienia spraw organizacyjnych. Jubileusz obchodzony będzie uroczyście w maju w dniu otwarcia sezonu.

Do nowego zarządu związku wybrano — prezes gen. Burhardt-Bukacki, wiceprezesi — pułk. Szawławski i pułk. Spałek, sekretarz — kpt. Krupiński, członkowie — mjr. Szczudłowski, Jurkowski, Docha, Umgelter, Gołędzinowski, Rakowicz. Kapitan sportowy kpt. Kulesza.



POGOŃ — HASMONEA 4:0
Albański „opędza się" od napastników.

Czwórmecz piłkarski miast

Piłkarze wileńscy prowadzą pertraktacje w sprawie zorganizowania wielkiego turnieju „czterech miast" w dniu jubileuszu WOZPN, który przypada w pierwszej połowie czerwca. Ale są przeszkody...

Sprowadzenie Estonii kosztować ma z 4 tysiące zł. Łotwa ma kosztować nieco taniej. Oferty klubów krakowskich są również trudne do przyjęcia.

Zarząd WOZPN jest więc w poważnym kłopocie. Liczy jednak na pomoc PZPN, który zapewne doceniając znaczenie propagandy piłkarstwa na kresach postara się okręgowi wileńskiemu przyjść z pomocą.

Dwie najsilniejsze drużyny wileńskie święta Wielkiej Nocy zamierzają spędzić na wyjazdach. WKS Śmigły wybiera się na Śląsk, a Ognisko KPW do Prus Wschodnich, gdzie zamierza rozegrać dwa mecze: jeden w Królewcu, a drugi w Rastenburgu.



WICEPREZES F.I.F.A.
słynny włoski działacz piłkarski, z którym wywiad drukujemy obok

Wódz faszystowskiego futbolu

popiera turniej olimpijski

Medjolan, w marcu.

Jedną z najbardziej zasłużonych osobistości na polu piłkarstwa włoskiego jest bezsprzecznie doktór, adwokat Comm. G. Mauro. Zawód adwokata nie przeszkadza mu absolutnie w interesowaniu się sportem piłkarskim i uchodzi on powszechnie za jednego z najlepszych jego znawców. Zajmuje wiele zaszczytnych stanowisk, jest viceprezydentem Międzynarodowego Związku Piłki Nożnej (F. I. F. A.), viceprezydentem „Federazione Italiana Giuoco Calcio" (włoski Zw. Piłki Nożnej); członkiem Komisji ustawodawczej dla reguł gry i sędziowania, członkiem Komitetu Pucharu Europy centralnej, pozatem zajmował stanowisko prezydenta w Komitecie organizacyjnym drugich mistrzostw świata w piłce nożnej.

— Jest mi niezmiernie miło — rozpoczyna p. Mauro, — że mam poraz pierwszy sposobność wejść za pośrednictwem „Przeglądu Sportowego" w bezpośredni kontakt z polską opinją sportową.

— Przy okazji składam życzenia drużynie reprezentacyjnej Polski, która potrafiła zadać klęskę reprezentacji Belgji w Brukseli, i która pozostawiła po sobie, jak najlepsze wrażenie.

— Kierownicy Polskiego Związku Piłkarskiego, pośród których mam także osobistych przyjaciół, zrobili moim zdaniem wszystko, co było w ich mocy, aby podnieść stan jedenastki reprezentacyjnej Polski i bez wątpienia są już na dobrej drodze.

— Udział reprezentacyjnej drużyny Włoch na Olimpjadzie w Berlinie jest właśnie w tych dniach przedmiotem ważnych rozmów i rozważań ze strony Związku i jego komisarza technicznego (i ja głosuję tutaj za pełnym sukcesem turnieju piłkarskiego, ja który pracując gorliwie staram się wyeliminować rozłam, jaki się wytworzył między C.I.O. i F.I.F.A.).

Daniele W-g.



CRACOVIA — GARBARNIA 2:0
Zembaczyński zdobywa pierwszą bramkę.

Hierarchja futbolu niemieckiego

dla użytku kontrahentów z Polski

Berlin, w marcu.

Poruszony ostatnio na łamach „Przeglądu" problem odpowiedniego doboru drużyn sprowadzanych z zagranicy, dotyczy przewlekłej bolączki polskiego piłkarstwa. Można to chyba śmiało powiedzieć: jest się pod tym względem u nas mało wybrednym; wybiera się najczęściej naoślep, bez podstawowych wiadomości o sprowadzanej jedenastce. Jedynem kryterjum jest w ogromnej większości jej taniość, reklama oparta jest niemal wyłącznie na komunałach. Większość sportowców stolicy pamięta jeszcze zapewne klasyczny wypadek „wsypy" ze sprowadzeniem przed laty, szumnie reklamowanej, „znakomitej" drużyny francuskiej Gallii", która przegrywała w Warszawie w dwucyfrowym stosunku.

W dobie obecnej płytkość wyboru uderza nas szczególnie na odcinku niemieckim. Niemieckie kluby piłkarskie cieszą się w Polsce „wzięciem", to prawda; są klasowe — nie bez słuszności. Nie daje to jeszcze powodu do bezkrytycznego układania stosunków sportowych z niemieckiemi klubami. W sferach fachowych znany jest konflikt, który przed kilku laty wynikł pomiędzy jednym z czołowych klubów polskich, a dziennikarzem, który nie pochwalił sprowadzenia bezwartościowego zespołu niemieckiego (ten sam, mizerny zespół, jest w tym roku zaproszony do Polski!).

Jak już stwierdziliśmy, przeważnie powodem sprowadzenia danej, a nie lepszej drużyny, jest jej taniość. Spotykamy się jednak często i z przecenianiem przestarzałej marki. Z własnej praktyki organizacyjnej zacytować możemy typowy taki wypadek. Większość klubów polskich dobija się stale o drogą i niechętnie tylko wyglądającą za kordon graniczny berlińską Herthę. Sława tego klubu ma siłę magnetyczną. W rzeczywistości obecna wartość Herthy jako przeciwnika sportowego, jest niewielka, nieodpowiadająca nawet trzeciemu miejscu w mistrzostwach Berlina.

Rezerwuar dobrych drużyn niemieckich jest przytem tak wielki, że wybór solidnej jedenastki jest nietrudny i stawia nawet organizatorów przed wdzięcznem zadaniem. Prawdą jest, że trudno bardzo orjentować się w klasie niemieckich zespołów piłkarskich na odległość, choćby ze względu na obfitość materjału i skomplikowany system rozgrywek mistrzowskich, praktykowanych w 16 okręgowych ligach. Nieświadomość w tym wypadku jednak nie rozgrzesza. Chcąc częściowo choćby przyczynić się do wyświetlenia sytuacji, publikujemy poniżej próbę wyeliminowania niemieckiej elity piłkarskiej. Ze względu na niezwykle ożywione stosunki z piłkarzami naszego zachodniego sąsiada może ona przysłużyć się kierownikom sekcyj piłkarskich polskich klubów.

Na czele wszystkich niemieckich klubów stawiamy mistrza Schalke 04 z Gelsenkirchen, który w Niemczech stoi samotnie na wyżynie i jest nawet na stosunki środkowoeuropejskie drużyną wyjątkową. Schalke powinno być zresztą dla naszych klubów finansowo niedostępne, zagranicę przytem prawie że nie jeździ. Interesującym jest fakt, że jedyna wyprawa tego świetnego klubu zagranicę (do Belgji!) zakończyło się bardzo wysoką porażką.

Do extraklasy", którą stawiamy poniżej Schalke, zaliczyć należy 1 F. C. — Nürnberg. Fortunę — Düsseldorf, Polizei Sport - Chemnitz, V. f. L. Benrath, Eimsbüttel — Hamburg. S. V. Fürth, Dresdner S.C., Bayern — Monachjum (w podanej mniejwięcej kolejności). Zwartą grupę pierwszej klasy stanowią: Eintracht — Frankfurt, Waldhof — Mannheim, München 1860, V. f. B. Stutgart, Kickers — Stuttgart, Berliner Sport - Verein 92, Minerva — Berlin, F. C. Pforzheim, Holstein — Kilonja, 1 S. V. Jena, F. C. 93 Hanau, Werder — Bremen, Hannover 96, F. K. Pirmasens i Wormatia — Worms.

Naturalnie cała masa klubów lawiruje stale na pograniczu pierwszej klasy. Do tych zaliczylibyśmy w pierwszym rzędzie: berlińską Herthę i Victorię, Fortunę i V. f. B. z Lipska, Hamburg Sport - Verein, Borusię - Fulda, V. f. R. Mannheim. Nie wykluczamy możliwości sprowadzenia innych, słabszych klubów—przez odpowiednio słabszych partnerów polskich. Od solidnego klubu ligowego domagać się można, aby swój program świąteczny ułożył z pewną dozą staranności.

H. Gliner

Przy koszu i siatce

Goście z Estonji w Warszawie

Ostatnim akordem bogatego w spotkania z drużynami zagranicznemi zimowego sezonu gier sportowych, będzie turniej sobotni i niedzielny (28 i 29 b. m.) z udziałem świetnej drużyny estońskiej, Tallinna Sporti Selts Russ oraz warszawskich — AZS i Polonii.

W męskiej koszykówce przeciwnik stołecznych drużyn zajął w tegorocznych mistrzostwach tylko 3 miejsce, za znanemi u nas YMCA Tartu i Kalevem. Tem nie mniej, obie te drużyny ma już na rozkładzie przed paroma tygodniami np. Kalev 41:21. Zresztą o wysokiej wartości tego zespołu może najlepiej świadczyć czterokrotne zdobycie mistrzostwa kraju w latach 1928, 1929, 1932 i 1933, oraz pięciokrotne — puharu YMCA.

Drużyna w szeregach swych posiada 3 reprezentacyjnych graczy: Tinczenko, Bułatov i Vinogradov, z których ostatni walczył ostatnio przeciw Polsce. Pozostali gracze grali po kilka razy w barwach Tallina.

Podczas niedawnego tournee AZS po krajach bałtyckich, bliscy nasi goście wygrali z warszawiakami 41:31, przyczem był to najlepszy mecz AZS z całej wyprawy. Z Polonią ma T.S.S. Russ stare porachunki, datujące się z przed kilku lat, kiedy to przegrali z nią w Warszawie, w okresie jej najświetniejszej formy.

Również b. silnie przedstawiają się koszykarki T.S.S. Russ, które zdobyły poraz drugi mistrzostwo Estonji i mają za sobą dwa zwycięstwa nad naszymi niedawnymi gośćmi, U.S. Riga. Przeciwstawiamy im wprawdzie nasze mistrzynie i wicemistrzynie, ale wszak AZS zdołał w Tallinie zaledwie zremisować 8:8.

Trzecią i ostatnią konkurencją, w której zetkną się powyższe zespoły, będzie siatkówka kobieca. Tu Estonki zajmują coprawda 3 miejsce, ale mają za sobą wysokie zwycięstwo nad U.S., Ryga, a naszym wielokrotnym mistrzyniom Polski, AZS uległy w Tallinie po zaciętej walce.

B. K.

Jarosz jest zdrów

i trenuje w metropolji boksu

Nowy Jork, 8 marca

Czytelnicy „Przeglądu Sportowego" zapewne zdziwią się, że piszę z Nowego Jorku. Dotychczas bywałem tu bardzo rzadko. Okoliczności jednak zmusiły mnie do opuszczenia na pewien czas Pensylwanji. Po tak długiej chorobie i bez czynności musiałem sobie zapewnić bardzo poważny i racjonalny trening, co było możliwe tylko w takiem centrum pięściarskiem, jakim jest Nowy Jork.

Przybyłem tu miesiąc temu i oddałem się pod opiekę Ray Arcela. Oczywiście nie macie pojęcia, kto to jest Arcel. Jest on najlepszym trenerem Ameryki. Stary Ray zna swój zawód na wylot, gdyż pracuje w boksie od lat 20-tu. Trenował on takie sławy, jak Benny Leonard, Benny Valgar, Max Bae. Braddock i wielu innych. Nawiasem mówiąc Arcel jest amerykańskim żydem. Zostałem jego prawdziwym przyjacielem i zajął się mną niezwykle troskliwie.

Co się tyczy mojej nogi, to dzięki Bogu jest ona w porządku i wszyscy twierdzą, że kontuzja już nigdy się nie odezwie (pisząc te słowa stukam w drzewo).

W tej chwili, prócz specjalnych masaży, już nie stosuje żadnej kuracji.

Teraz powracam na święta do Monaca, a potem przyjadę spowrotem do Nowego Jorku i będę tu miał pierwszą walkę po chorobie.

Przeciwnik jest jeszcze nieznany. Sądzę, że mecz dojdzie do skutku najpóźniej w pierwszych dniach maja.

Zupełnie niezrozumiała była dla mnie porażka Risko-Pyłkowskiego, znokautowanego w pierwszej rundzie przez Mac Avoya. Przypuszczam, że zaważyła na rezultacie różnica wagi, gdy Anglik był dużo cięższy. Risko otrzymał cios, nim jeszcze się zdołał rozgrzać. Szkoda, że się tak stało, gdyż Pyłkowski ma piekielny cios i mecz mógłby być bardzo ciekawy i wyrównany. Trzeba jednak oddać sprawiedliwość Mac Avoy'owi, że jest on doskonały i jego silne ciosy, poparte są należycie techniką. W każdym razie Anglik, jeśli nie będzie już na stałe startować w półciężkiej, może być jednym z moich najgroźniejszych rywali w przyszłej karjerze.

Tadeusz Jarosz.

Erlich w Wiedniu

Po wielkim sukcesie w Pradze, wicemistrz świata Ehrlich wziął udział w międzynarodowym turnieju o mistrzostwo Austrji w Wiedniu. Ehrlich jest zmęczony, stracił kilka kilogramów, nerwowo i fizycznie jest wykończony.

W Wiedniu Ehrlich nie pokazał wiele, zdobył 3 trzecie miejsca, w singlu mistrzowskim otwartym i w dublu. Pobili go Soos (2:1) i Kelen (3:0), chwilowo najlepsi gracze węgierscy. Kelen 14:21, 18:21, 19:21. Soos 17:21, 22:20. 17:21. Mistrzostwo zakończyło się triumfem młodego i dużo obiecującego Bergmana. Bergmann — Goebel 3:2.



ZAPAŚNICZA REPREZENTACJA KATOWIC
w składzie: Fojt, Marcak, Krysmolski II, Staniczek, Sobik, Krysmolski I i Urgacz.



JANUSZ JASTRZĘBSKI
ustalił na ostatnich zawodach pływackich w Warszawie nowy rekord Polski na 200 mtr. stylem grzbietowym — 2:54,2.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.— Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI